



NOWINY CODZIENNE

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku Opolskim

Redakcja i ekspedycja: Opole, ulica Augustyna (Augustynistr.) 5 — Tel. 2266
— Adres: „Nowiny Codz.”, Opatów OS., Postschlesisch 165 — Druk i Nakład:
„Nowiny” Tow. z o. p. — Konto czeku pocztowego we Wrocławiu: Breslau 69596
Redaktor odpow.: August Kowalski Opole - Bolko — Manuskryptów nie zwraca się

Opole G. Śl.

„Nowiny Codzienne” wychodzą 6 razy tygodniowo — Przedpłata na pocztie
i u agentów wynosi 1.70 mk. miesięcznie — Cena pojedynczego numeru
10 fen — Zamówienia u listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca —
Na pocztie i w ekspedycji można zamawiać każdego czasu — (Verlagsort Oppeln)

Numer 267

Niedziela, dnia 3 grudnia 1933 r.

Rocznik 23

Nienawiścią i zawiścią zaślepieni

Nienawiść zaślepia. Stara ta prawda stosuje się do niektórych gazetarzy podszuwaczy, którzy zwłaszcza tu na terenach wschodnich rzucają pod adresem Polaków zadziwiająco liczną nienawistnych paszkwilów. Ich nienawiści antypolskiej dołącza jeszcze zawiść na wspaniałą rozmiarów potęgę.

Oczywiście, że charaktery pisarzy i korespondentów lokalnych gazet niemieckich, uzbrojone w wspomniane powyżej dwie najgorsze wady — nienawistne i zawiśnięte — nie mogą wydobyc z siebie dobrych artykułów o zniechęconych przez nich Polakach. Polskość ich jak najdokuczliwsze żądło. Co nowego fabrykują kłamstwa. Prosząc o wojnę z prawdą obrali wściekłość za cel swego zawodu.

Dowodem powyższego jest znowu ludna notatka w hakatystycznym piśmie „Die Grenzmark” (z 29 grudnia), wychodzącym w Złotowie na Pomorzu. W notatce tej podaje się katastroficzne wieści o „polskiej działalności zagranicznej”, przyczem w pierwszym rzędzie atakuje się nasze polskie Gimnazjum w Bytomiu i żywe zainteresowanie, jakie sprawa tego gimnazjum wywołuje w Polsce.

Gazeta komunikuje swym czytelnikom, że Polskie Gimnazjum w Bytomiu obchodzi pierwszą rocznicę swego powstania, podczas gdy „w Polsce jedyną szkołę niemiecką za drugą się niszczą.”

W ostatnim wyrażeniu koncentruje się właśnie nienawiść i zawiść szowinistycznego autora albo nawet samej redakcji „Grenzmarki”. Albo czyż miała zachodzić tylko drobna omyłka geograficzna? Wiadomo bowiem, że na wschodzie Rzeszy, zamieszkał przez ludność polską, od kilku lat prowadzi się walkę, mającą na celu zniszczenie naszego polskiego szkolnictwa. Prowadzi się ją agitacją, bojkotem i podparciem, nieudzielaniem zezwoleń nauczania, szykanowaniem nauczycieli polskich itp. Często już o tem pisałyśmy.

Zawsze jesteśmy gotowi oświecać ciemne umysły, o ile nie wykazują zbyt wielkiego niedołęstwa. Radzimy przeto redakcji „Grenzmarki” nabyć listopadowy numer „Kulturwehr”, organu Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, w którym znajduje się dokładna statystyka szkół polskich w Niemczech i niemieckich w Polsce. Jest to statystyka najnowsza według stanu z 1 października 1933 r. za rok szkolny 1932/33.

Korzystamy z niej, aby na podstawie liczb wykazać naszym Czytelnikom „wiarygodność” propagandy niemieckiej.

Szkolnictwo polskie w Niemczech

Szkoły ludowe

Prywatne:

Rejencja pilska (Pogranicze)	50
„ koszalińska (Kaszuby)	1
„ malborska	10
„ olsztyńska	13
„ opolska	10
razem	84

Mniejszościowe:

Rejencja opolska	9
------------------	---

Szkoły średnie (gimnazja itp.)

Rejencja opolska	1
------------------	---

Polskich szkół w Niemczech jest więc razem: 93 szkoły ludowe i 1 gimnazjum.

Szkolnictwo niemieckie w Polsce

Szkoły ludowe

Prywatne:

Województwo kieleckie	1
„ lubelskie	1
„ białostockie	1
„ wileńskie	1
„ wołyńskie	5
„ poznańskie	66
„ pomorskie	7
„ śląskie	12
„ krakowskie	9
„ lwowskie	34
„ stanisławowskie	29
„ tarnopolskie	11
razem	177

Publiczne:

Województwo warszawskie	59
„ łódzkie	107
„ kieleckie	5
„ lubelskie	15
„ białostockie	4
„ wołyńskie	3
„ poznańskie	418
„ pomorskie	136
„ śląskie	95
„ krakowskie	6
„ lwowskie	6
„ stanisławowskie	10
razem	864

Szkoły średnie (gimnazja itp.)

Prywatne:

Województwo łódzkie	5
„ poznańskie	8
„ pomorskie	2
„ lwowskie	2
„ śląskie	11
razem	28

Publiczne:

Województwo łódzkie	1
„ pomorskie	1
„ śląskie	8
razem	10

Niemieckich szkół w Polsce jest więc razem: 1.041 szkół ludowych i 38 szkół średnich (gimnazja, licea itp.). Dla wyjaśnienia podajemy, że przy niemieckich szkołach ludowych trzeba rozróżnić szkoły czysto niemieckie, szkoły z klasami niemieckimi i takie, w których dzieci otrzymują naukę języka niemieckiego.

W Niemczech jest 1 i pół miliona Polaków, w Polsce 800 tysięcy Niemców. My mamy tu ogółem 94 szkoły, Niemcy w Polsce mają razem 1.079 szkół. — Mimo to szowiniści niemieccy płaczą i zgrzytają zębami z powodu „niszczenia” niemieckiego szkolnictwa w Polsce. Trudno dociec przyczyny ich lamentu. A może przyczyna tkwi w świadomości tego, że dziś coraz bardziej przekonującą staje się słuszna myśl bezwzględności stosowania wzajemności.

Doskonale. Zadowolimy się równym tysiącem szkół.

Dziś walczy Polska z Niemcami na boisku piłkarskim

Poraz pierwszy zmierzą się z sobą reprezentacje Polski i Niemiec na zielonej murawie. Od kilku tygodni nie tylko prasa sportowa, ale i całe społeczeństwo niemieckie oczekiwało niecierpliwie dnia dzisiejszego. Od dwutygodni skoszarowane drużyny piłkarskie ćwiczą dzień w dzień. Wybrano z pośród graczy istotnie najlepszych, skład najsilniejszy. Niemcy chcą wygrać, ale Polska też wygrać chce i może. Gracze polscy wiedzą, że dziś cały naród polski czeka na rezultaty ich ambitnej gry. Ich woli zwycięstwa.

Polskie Radio zgotowało miłą niespodziankę, transmitując ten mecz. O godz. 2 popołudniu nadany będzie początek meczu. Ze stadionu berlińskiego popłyną dźwięki: „Jeszcze Polska nie zginęła” i z tą melodią ruszy polski zespół do walki. Ostatnie 20 minut gry (o godz. 15.20) znów będą transmitowane, tak że ostateczny wynik meczu w Berlinie już w chwili zakończenia gry będzie wiadomy całemu światu.

Również niemieckie radio będzie podawało przebieg gry.

Orkan nad połudn.-wchodnią Europą

Olbrzymie ollary w ludziach i dobytku

Stambuł, 1 grudnia. Nad Morzem Czarnym szalał dziś straszny orkan, który wyrządził olbrzymie szkody w porcie Vilajet Samsun. Niezliczone do-

my zostały zniszczone lub zalane. Ludność bezdomna w tysiącach szuka schronienia w meczetach. Przeszło 30 łodzi rybackich zatonoło. Zginęło przytem około 20 osób, a o 150-ciu brak wiadomości.

Orkan szalał również nad Morzem Adriatyckim aż do Sycylii. Rybacy ponieśli dużo strat. Jeden żaglowiec zatonął, przyczem zginęła podobno część załogi. Pod Messiną domy nadbrzeżne zostały poprostu spłukane przez wzburzone fale morskie.

Hitler u Hindenburga

Berlin. Kanclerz Rzeszy Hitler przyjęty był przez Hindenburga, z którym odbył konferencję w sprawach polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Z kroniki polityczno-kryminalnej

Berlin, 1 grudnia. Dziś zapadł wyrok przeciwko 35 komunistom z Frankfurtu, którzy zostali skazani łącznie na karę 32 lata i 3 miesiąc więzienia.

Berlin. W Minden policja wykryła szeroko rozgałęzioną organizację komunistyczną. Aresztowano 79 członków, w tem wielu wpływowych obywateli miejscowych i przekazano ich

władzom sądowym. Skonfiskowano wiele materiałów wywrotowych.

Berlin. W wyniku obławy, urządzonej przez policję oraz oddziały szturmowe w Wuerzburgu, aresztowano 25 agitatorów komunistycznych. Policja skonfiskowała znaczną ilość ulotek, pomiędzy innymi — jak utrzymuje prasa — odezwę rozpowszechnianą ostatnio wśród ludności katolickiej z podpisem „akcja katolicka”.

Wszystko dla eksportu!

Niemcy reorganizują swoją służbę handlu zagranicznego

Dziś każdy naród i każde państwo stara się o wzmocnienie swego eksportu. Wywóz gra rolę decydującą w bilansie handlowym, on bowiem wpływa na regulację zobowiązań międzynarodowych, w sieci których wszyscy się duszą. Stąd też wzmógł się pęd do organizowania instrumentów propagandy wywozu.

Rozporządzeniem z dnia 18 X 1933 r. przeprowadzona została w Niemczech reorganizacja niemieckiej służby popierania handlu zagranicznego. Dotychczas istniała Centrala Handlu zagranicznego. Instytucja ta nie miała charakteru urzędowego, mimo, że biura jej znajdują się w ministerstwie gospodarki Rzeszy.

Obok Centrali istnieją jeszcze inne prywatne instytucje, zajmujące się służbą popierania eksportu, jak n. p. biura propagandy trustów i koncernów, towarzystwa żeglugowe i t. p. Ustawa o zmianie służby popierania eksportu dotyczy wyłącznie „Centrali” oraz podległych jej pośrednio instytucji. Nowa ustawa nazwę instytucji zmienia na „Reichsstelle für den Aus- senhandel”, stwarza się przeto Radę handlu zagranicznego, mającą za zadanie spełnianie funkcji doradczych dla posunięć eksportowych ministrów. Pozatem do kompetencji Rady należy opracowanie propozycji, dotyczących zmiany ustaw i rozporządzeń w zakresie eksportu. Członkowie Rady powołani będą przez ministerstwa spraw zagranicznych oraz gospodarki Rzeszy w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa. Członkowie spełniają funkcje honorowo i mogą być w każdej chwili odwołani.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1-go listopada b. r.

Należy podkreślić, że ustawa o zmianie służby popierania eksportu nie wprowadza właściwie żadnych zmian materialnych, z tą tylko różnicą, że nadaje się jej charakter urzędowy. Lecz to właśnie mówi o roli, jaką państwo przywiązuje do wzmocnienia ekspansji eksportowej.

Nadanie podstaw prawnych istniejącej instytucji oraz oficjalnego charakteru centralnego uprawni prawdopodobnie spełnianie funkcji, związanych z popieraniem eksportu. Dalszą ko-

rzystną stroną reorganizacji służby popierania eksportu jest wyłączenie na przyszłość wszelkich innych instytucji od udzielania informacji o eksporcie.

Najważniejszym momentem jest jednak to, że ustawodawca nie wprowadza czynnika ingerencji rządowej o charakterze planowej gospodarki. Zakres działalności wspomnianych insty-

48-my dzień procesu o podpalenie Reichstagu:

Uwziął się na nadprokuratora

Lipsk, 1 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu sąd przesłuchiwał 10-ciu komunistów, sprowadzonych z obozów koncentracyjnych lub z więzień. Na posiedzeniu doszło do ostrego starcia między prokuratorem a Dymitrowem, który zrywa się w pewnej chwili i żąda przesłuchania jako świadków sekretarzy niemieckiej partii komunistycznej z prowincji. Gdy prokurator oponuje, Dymitrow rzuca w stronę oskarżyciela publicznego szereg złośliwych i obraźliwych uwag w rodzaju: „Nie uchylać się”, „Iść prostą drogą”, „Boicie się panowie”, i t. d. Przewodniczący zwraca uwagę Dymitrowowi i grozi mu usunięciem ze sali.

Charakterystycznym jest, że jeden

ze świadków, b. komunista Kaldenbach, przyznaje się obecnie do narodowego socjalizmu. Kaldenbach przebywał dotąd w obozie koncentracyjnym.

Lipsk. W dalszym ciągu rozprawy Trybunał przesłuchiwał świadka Loesera, który nie daje żadnych wyjaśnień poza powszechnie znanymi ogólnikami. Również zeznania świadka Elstera nie wnoszą do sprawy nic nowego. Dymitrow stawia kilka pytań, które sąd po krótkiej naradzie odrzuca.

Następnie van der Luebbe protestuje przeciwko przesłuchaniu dalszych świadków, poczem ponownie przesłuchiowano świadka Elstera, na zeznaniach którego skończyła się dzisiejsza rozprawa.

Uroczystości 15-lecia państwowego

w krajach bałkańskich

Białogród. Z okazji 15-ej rocznicy zjednoczenia narodowego Jugosławii, cała prasa dzisiejsza zamieszcza obszernie artykuły wstępne, w których daje rzut oka na ubiegłe 15-lecie i podkreśla postępy, dokonane od czasu, gdy książę-regent Aleksander wydał proklamację do wszystkich Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Bukareszt. Cała Rumunia obchodzi dziś uroczystości 15-tą rocznicę przyłączenia Siedmiogrodu. W związku z tem prasa zamieszcza okolicznościowe oświadczenia. Dziennik „Universal” podaje następującą deklarację mia. Titulescu: „Nasza jedność narodowa

jest wynikiem cierpień i niezliczonych krzywd. Ci, którzy oddają się złudzeniu, iż będą mogli zmienić granice naszego kraju, spotkają się z nieodpartą logiką prawa i niezłomnym oporem naszych sił narodowych”. Dzienniki podkreślają także politykę pokojową Rumunii w ramach jej sojuszy i przyjaźni.

Spór angielski o żydów niemieckich

Komisariat dla uchodźców z Niemiec zaczyna działać

Londyn. „Daily Herald” donosi o interesującym konflikcie, jaki wynikł pomiędzy rządem brytyjskim a mianowanym przez Ligę Narodów wysokim komisarzem dla uchodźców z Niemiec Mac Donaldem. Spór dotyczy wysyłania do Palestyny emigrantów żydowskich z Niemiec.

Rząd angielski, jak informuje „Daily Herald”, postawił jako warunek swego udziału w radzie przybocznej 16-u państw, która ma współdziałać z wysokim komisarzem, że Palestyna zostanie wyłączona z pola działalności wysokiego komisarza jako teren dla uciekinierów z Niemiec. Rząd brytyjski uzależnił mianowanie tej sprawy nominację lorda Cecila jako reprezentanta Wielkiej Brytanii w tej radzie. Sekretariat Ligi Narodów

zgadza się z zasadą, wysuniętą przez rząd brytyjski, natomiast wysoki komisarz Mac Donald nalega na to, aby emigracja do Palestyny, która największe możliwości rozwiązania powierzonych mu zagadnień, pozostawała w ramach jego działalności. Żąda od administracji brytyjskiej określonej liczby zezwoleń osiedleńczych.

Sprawa ta wniesiona zostanie przed Mac Donaldem jako najpilniejsza na porządek dzienny rady, zbierającej się w najbliższy wtorek w Lozannie.

Paryż. 5 grudnia zbiera się w Lozannie pierwsza sesja rady administracyjnej przy wysokim komisarzem do spraw uchodźców z Niemiec. Charakterze delegata R. P. bierze udział b. minister dr. Witold Chodźko.

Wstawać z łóżeczka. Nauczyla się chodzić po pokoju omackiem, się ubierała i rozbierała, powoli i ostrożnie. Ale wzrok nie wracał.

— Prawda, mam, że ja mam niebieską sukienkę?...

Jednego razu mówiła:

— Nie, dziecko, masz popielatą.

— Mama ją widzi?

— Widzę, moje kochanie.

— Tak, jak i w dzień?

— Tak.

— Ja także będę widziała wszystkie

za kilka dni?... Nie, może za miesiąc.

Ale ponieważ matka nie odpowiedziała

działa jej nic, więc mówiła dalej:

— Prawda, mam, że na dworze ciągle jest dzień?...

A w ogrodzie drzewa, tak jak dawniej?...

Czy nas przychodzi ten biały kotek z czarnymi

nemi łapami?... Prawda, mam, że

widziała siebie w lustrze?...

Popłoch wśród murzynów amerykańskich.

Biedni czarni masowo uciekają przed rozbewłoniętymi tłumami białych

Londyn, 1 grudnia. Nowa fala linczów w Ameryce wywołuje, jak donoszą dzienniki angielskie, popłoch wśród murzynów. Uciekają oni tłumnie z mniejszych miast, gdzie nie posiadają dostatecznej ochrony ze strony władz miejscowych. Z miasteczka Princesse Anne w stanie Maryland, gdzie przed paru dniami wydarzył się fakt zlynczowania, murzyni w liczbie 300 uciekli w dniu wczorajszym, gdy miejscowi farmerzy wykopali ciało

zlynczowanego murzyna, odcięli głowę i posłali ją jako prezent gubernatorowi stanu Maryland, protestując przeciwko aresztowaniu 4-ch osób, podejrzanych o udział w linczu. Według doniesień dzienników, sytuacja murzynów, zwłaszcza w niektórych stanach jest straszna. Na drogach spotyka się całe karawany murzynów, uciekających ze stanów północno-wschodnich do wielkich ośrodków miejskich nad Atlantykiem.

BOLESŁAW PRUS

Katarynka

5) (Ciąg dalszy)

Jednego dnia mecenas znalazł się w swoim gabinecie około czwartej. W tej godzinie słońce stało naprzeciw mieszkania jego sąsiadek, a świeciło i dogrzewało bardzo mocno. Pan Tomasz spojrzął na drugą stronę podwórza i widać zobaczył coś niezwyklego, gdyż z pośpiechem założył na nos binokle.

Oto, co spostrzegł:

Mizerna dziewczynka, oparłszy głowę na rękę, położyła się prawie nawznak w swoim oknie — i — szeroko otwartymi oczyma patrzyła prosto w słońce. Na jej twarzyczce, zwykle tak nieruchomej, grały teraz jakież uczucia: niby radość, a niby żal...

— Ona nie widzi! — szepnął mecenas, opuszczając binokle.

W tej chwili doświadczył klucza w oczach na samą myśl, że ktoś może wpatrywać się w słońce, które ziało żywym ogniem.

Istotnie, dziewczynka była niewidoma od dwu lat. W szóstym roku życia zachorowała na jakąś gorączkę; przez kilka tygodni była nieprzytomna, a następnie tak opadła z sił, że leżała, jak martwa, nie poruszając się i nic nie mówiąc.

Pojono ją winem i buljonami, więc stopniowo przychodziła do siebie. Ale pierwszego dnia, kiedy ją posadzono na poduszce, zapytała matki:

— Mam, czy to jest noc?...

— Nie, moje dziecko... A dlaczego ty tak mówisz?

Ale dziewczynka nie odpowiedziała; spać się jej chciało. Tylko nazajutrz

gdy w południe przyszedł lekarz, spytała znowu:

— Czy to jeszcze jest noc?...

Wtedy zrozumiano, że dziewczynka nie widzi. Lekarz zbadał jej oczy i zaopiniował, że trzeba czekać.

Ale chora, im bardziej odzyskiwała siły, tem mocniej niepokoiła się swym kalectwem...

— Mam, dlaczego ja mamy nie widzieć?...

— Bo tobie oczki zastoniło. Ale to przejdzie.

— Kiedy przejdzie?...

— Niezadługo.

— Może jutro, proszę mamę?

— Za kilka dni, moja dziecko.

— A jak przejdzie, to niech mi mama zaraz powie. Bo mi jest bardzo smutno!...

Mijały dni i tygodnie w ciągłym oczekiwaniu. Dziewczynka poczęła już

Z historii Śląskiej

29 listopada. 1708. Ukazało się cesarskie orędzie, mocą którego mieli być wypędzeni żydzi z wszystkich miast i miejscowości śląskich, i to w ciągu 4-rech tygodni. Wszystkie stany i zwierzchności, które nieuprzywilejowanych żydów na swych gruntach i ziemiach utrzymują, mieli zapłacić 100 dukatów kary. — 1732. Papież Klemens XII zezwolił Michałowi Karolowi hrab. Althan, dziekanowi w Wacowie przy Pesty, objąć wrocławski archidiaconat z kolegiatą w Opolu, której dochody roczne wynoszą 24 dukatów oraz i kościół w Wacowie. — 1736. Dziekan i proboszcz Franciszek Dominik rezydował w katedrze wrocławskiej. 1894. W szpitalu św. Józefa we Wrocławiu, zmarł proboszcz z Mechnicy ks. Schink. Zmarły urodził się 4 lutego 1840 roku w Głogówku; święcenia kapłańskie otrzymał 1 sierpnia 1866, proboszczem w Mechnicy był od 13 grudnia 1883 r.

W roku 1416. Każdorazowy dziekan kościoła kolegiackiego w Raciborzu, pobierał ze wsi Birawy tytułem dziesięciny 1 kopę groszy, tak samo i ze wsi Łony. — 1416. Właścicielem dóbr moziurowskich był Piotr Żyła.

1416. Po przeniesieniu kolegiaty z zanku raciborskiego do miasta obdarowano ją wiaduktem z ogrodu przy kościele św. Mikołaja i drugiego ogrodu na Starejwsi. — Dziesięciny i czynsz z Janowic w pow. raciborskim dawano proboszczowi kościoła kolegiackiego w Raciborzu; to samo dawała i Grudynia. — 1419. Bracia Przeclaw, Marek i Stefan, rycerze byli panami dziedzicznymi dobra Połski Wierch.

Miczeke Strol na Kochcicach, któremu książę Bernard swoje książęce prawa przeniósł na tę wieś, zapisał to dobro małżonce swojej Małgorzacie, co książę w czasie bytności w Leśnicy ogłosił w połowie stycznia tego roku. 1420. Książę Bolesław cieszyński i bytomski wyruszył z cesarzem Zygmuntem przeciw husytom, którzy wówczas strasznie pustoszyli Śląsk.

30 listopada. 1260. Książę Władysław I nadał biskupim kolonistom w Biskupicach i Poniszowicach te same wolności, jakie stosowane są we wszystkich innych wsiach biskupstwa wrocławskiego. — 1887. W Popielowie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. Kazanie polskie wygłosił ks. Leopold Nerlich, proboszcz i ksiączę-biskupi komisarz w Piekarach, niemieckie ks. dr. Sprotte z Opola. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Kusz z W. Dobrzynia. — 1894. W Paczkowie w pow. nyskim zmarł dawniejszy proboszcz w Pawonkowie, ks. Fuerstenmuehl. Zmarły urodził się 30 stycznia 1840 r. w Opolu. Święcenia kapłańskie otrzymał 21 lipca 1862 r. Proboszczem w Pawonkowie był od roku 1887—1893. — 1932. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie pierwszy wikary przy kościele św. Jadwigi w Król. Hucie; ks. Józef Knośała. Nieboszczyk

Tragiczny wypadek ruchu ulicznego

Strzelce. Ciężki wypadek zaszedł na szosie Strzelce—Imielnica. Kiedy karczmarz Franc. Aniol z Baruta, pow. strzeleckiego, znajdujący się na motocyklu, na szosie pomiędzy Szczepankiem i Imielnicą wymiwać zamierzał trzech rowerzystów, jeden z nich, niejaki Kosta z Imielnicy skręcił nagle na lewo. Nastąpiło zderzenie pomiędzy rowerzystą i motocyklistą, przyczem obaj runęli na ziemię. Aniol odniósł potrójne złamanie dolnej szczęki, inne cięż-

Wspomnienie o rekolekcjach

(Korespondencja).

Zaborze. Wszędzie, gdzie tylko obraca się młodzież katolicka, duchowieństwo zachęca ją, by jaknajliczniej brała udział w ćwiczeniach duchownych, zw. rekolekcjach. W tym celu, kto może jedzie do Raciborza, na Górę św. Anny a nawet i zagranicę.

Nie wszyscy jednak mogą sobie pozwolić na wyjazd, bądź co bądź związany z większymi wydatkami. I u nas w Zaborzu było wiele dziewcząt, nie mogące sobie na to pozwolić. Od dawna tedy zabiegały, by rekolekcje dla nich odbyć się mogły na miejscu. Nie małe trudności musiała zwałczać prefektka p. Piechówna nim uzyskała zezwolenie na odbycie ćwiczeń duchownych na miejscu. Wiele z tego powodu tłumaczyć się musiała u duchowieństwa. Pokonawszy jedne przeszkody natrafiała na inne. Chciała bowiem, by ćwiczeniami poprowadził ksiądz, któryby trafił do dusz i serc. Tego dokonać mógł jedynie duchowny, dobrze władający językiem polskim, bo dziewczęta prócz wiary ojców pielęgnują też ich mowę. Dzięki, z całkowitem zaparciem się siebie, energicznie prowadzonych rozmów p. Piechówna osiągnęła wreszcie zamierzony cel.

W poniedziałek, dnia 13 listopada zebrało się 58 dziewcząt, z tych 8 z Biskupic, na sali Domu Młodzieży (Jugendheim) na rekolekcje półzamknięte. W jednym rogu sali stała figura Niepokal. Poczęcia tonąca w powodzi kwiatów i blasku świec. Pierwszą naukę, jeszcze w kościele św. Franciszka wygłosił O. Krztusik, misjonarz z Rybnika. Już w pierwszych słowach przez swój dobrotliwy uśmiech i czystą wymowę w mgnieniu oka pozyskał wszystkie słuchaczki dla siebie i Boga. Dziewczęta z napreżeniem czekały następnych kazań, których było 14, a które ich nie znudziły, raczej przeciwnie, żał im się zrobiło, że rekolekcje w ub. piątek miały się ku końcowi. Skończyć się miały te chwile błogie i spokojne, i trzeba wracać w hałaśliwy i zgnielizną przesiąknięty świat. Lecz daremnie się będzie silił zagłuszyć głos Boga, słyszany w kazaniach. Na zakończenie wysłuchano w wielkim skupieniu mszy św. i wspólnie przystąpiono

do Stołu Paskiego. Podczas mszy św. rekolektanki śpiewały dwugłosowo pieśni do Matki Boskiej. Po błogosławieństwie papieskim, Te Deum i błogosławieństwie sakramentalnem rozwiązały się języki rekolektanek, a które przez 4 ostatnie dni milczeć musiały. Och! żeby tak inni widzieć mogli, jak się języki po czterodniowym wywczasie pilnie i bez ustanku prawie obracały przy wspólnej kawce.

Śniadanie zaszczycili swą obecnością ks. misjonarz O. Krztusik, ks. radca Benneck i jego siostra. Jedną z rekolektanek czł. Lachówna wierszem dziękowała ks. misjonarzowi i ks. prezesowi. Czł. Ruskówna natomiast dziękowała zasłużonej prefektce za jej trudności, nie zapominając i o kucharce, która tak smacznie gotowała. Wszak za 5 marek wikt z obsługą był nader dobry.

Z uśmiechem na ustach, z spokojem w sercu i duszy żegnano się, zapewniając, że skoro nowe będą zorganizowane ćwiczenia, żadna ich nie pominie, lecz z sobą jeszcze i koleżankę przywiedzie.

W imieniu wszystkich rekolektanek dziękuję na tem miejscu staropolskim „Bóg zapłać“ kochanej prefektce p. Piechówny za to, że zmożła wszystkie trudności i przeszkody i doprowadziła do celu. Niechaj będzie pewną, że kiedyś u tronu Boga spotka się oko w oko z Najświętszą Marią Panną, która ją za to wynagrodzi sowicie, a czego my niestety nie jesteśmy w stanie uczynić.

Szczerze dzięki niech raczy przyjąć również czł. Linkówna, która ułożyła na tą uroczystość dwa tak śliczne wierszyki.

Z mej strony dodaję, że część należy się również tym biednym dziewczynom, które składały grosz do grosza, przezco umożliwiły sobie udział w rekolekcjach pomimo tak trudnych czasów i pokus, jakie na nie czekały w postaci zabaw, w tym czasie akuratnie się odbywających. Zwyciężyły pokusy i same siebie, poszły, wysłuchały nauk i są z tego zadowolone, bo sprawiły wielką pociechę Bogu, Matce Bożej i Rodzicom w domu.

Obserwatorka.

urodził się 15 marca 1895 w Żelaznej pod Opolem, wyświęcony został 20-go czerwca 1920 r. W roku 1927 powołany do Francji działał wśród wychodźstwa przez jeden rok. W roku 1928 powrócił do Król. Huty. Pogrzeb odbył się w Król. Hucie na cmentarzu parafii św. Jadwigi.

W roku: 1420. Książę Bolesław bytomski wystawił dokument w niemieckim języku, którym określono i ustalono granicę stawu dąbrowskiego z rodziną Przełajki. — 1421. Cieszyńska część miasta Bytomia za zezwoleniem ks. Bolesława sprzedała miastu Opolu 600 marek z tem, że mogły być odsprzedane dalej. — 1424. Od tego roku prowadził na Warmii biskup Franciszek Kuhschalz rządy połączone z walkami, aż krzyżacy niemieccy umożliwili mu dłuższy pobyt w swej diecezji, którą musiał opuścić, znajdując schronienie we Wrocławiu. — 1425. Biskup sufr. Tylemann z Wrocławia, konsekrował kościół kolegiacki św. Grobu w Lignicy.

KRONIKA LOKALNA

Z BYTOMSKIEGO

Co postanowili handlarze tytoniem?

Bytom. Onegdaj w domu koncertowym obradowali handlarze tytoniem. Postanowili oni, że detaliczna sprzedaż papierosów w cenie po 4, 5 i 6 fen. może być tylko w paczkach po 25 i 50 sztuk. Detaliczna sprzedaż papierosów po 2½ i 3½ fen. została zakazana. Zabroniono również podawania jako dodatku zapalków. Przy zakupie kistami udziela się tylko 3 proc. rabatu. Cena za skrzynię atoli musi wynosić conajmniej 5 mk.

Z ZABRSKIEGO

Los górnika

Zabrze. Na kopalni „Hedwigunsch“ rębacz Jan Stürz z Biskupic dostał się między dwa pełno naładowane wózki. Wskutek zderzenia została mu zmiażdżona noga i ramię.

— Na kopalni „Delbrückschächte“ ładowacz Ryszard Arndt został trafiony w stempel w pierś, skutkiem czego musiano go odstawić do szpitala knapsaftowego.

Z OPOLSKIEGO

Żelazkiem do prasowania zranił ciężko brata.

Opole. W mieszkaniu podwórzowym przy Rynku 13, pomiędzy robotnikiem Ottonem G. i jego bratem, blachmistrzem Ernestem G., wybuchła sprzeczka, która się zakończyła tragicznie. Bowiem Otton pochwycił za żelazko do prasowania i zadał niem bratu ciężką ranę w głowę, przezco

nastąpiło również wstrząśnienie mózgu. Rannego odstawiło pogotowie ratunkowe do nowego szpitala św. Wojciecha a krewkiego brata odprowadzono celen wytrzeźwienia do więzienia policyjnego.

Targ tygodniowy.

Opole. Płacono: para gołąbków 90 do 100, kurczęta 100—130, kura 180 do 230, kaczka 200—250, geś 400—450, indyczka 400—500, funt zabitej geśi 55—65, podzielonej 100, tłuszcz geśi 150—200, białe ryby 50, karpie 90, szczupaki i liny 120, zające przeciętnie 350, bażant 150—180, wieprzowina 70 do 80, wołowina 60—80, cielęcina 50 do 70, świeża słonina 90—95, wędzona słonina 100, łój 50, masło 140, jajka 9½—12, ctr. kartofli 230, funt białej kapusty 5—15, funt różanej kapusty 20, spinak 15—20, rapunca 20, marchew 5, cebula 10, selera 10—25, bania 50 do 120, peczek kalarepy 5—10, jabłka 20—30, gruszki 20—25, orzechy 50—60, borówki 45.

Wieżenie zwykłe zamiast ciężkiego.

Opole. Przez kilka lat banda złodziejska okradała wagony kolejowe pomiędzy Opolem i Groszowicami. 5 października br. odpowiadali sprawcy przed sądem ławniczym, który skazał ich na wysokie kary więzienia ciężkiego. Prócz Klimka, którego skazano na dwa lata więzienia ciężkiego, reszta oskarżonych zaprotestowała przeciw wyrokowi. W tym tygodniu odbyła się ponowna rozprawa przed wielką izbą karną. Po rozpatrzeniu całej sprawy i po krótkiej naradzie sąd odrzucił wniosek oskarżonych lecz zmniejszył im karę i zmienił więzienie ciężkie na zwykłe. Richard Ledwig na 2 lata i Piotr Słowig na 9 miesięcy więzienia. Szymon Słowig został z braku dowodów uwolniony.

Z STRZELECKIEGO

Pożar stodoły, należącej do Tow. Akc.

Gogolin. W piątek rano wybuchł pożar w wielkiej stodole, należącej do Tow. Akcyjnego pieców wapiennych. W stodole znajdowały się wielkie zapasy zboża, siana i słomy. Ofiarą płomieni stały się całkowite zapasy żniwne jak i maszyny rolnicze. Szkoda powstała jest bardzo wielka. Przypuszcza się, iż zaszło podpalenie.

Z RACIBORSKIEGO

Masło w rowie

Racibórz. W pobliżu dworca w Szymonicach urzędnik celny zatrzymał pewnego rowerzystę, który na jego widok wrzucił do rowu przydrożnego większą paczkę. Stwierdzono w niej 32 funty przemyczonego masła.

Śmiertelne przejechanie dziecka

Turze, pow. raciborski. Pewna pozamiejscowa furmanka, przejeżdżając przez kolonję w Turzach, przejechała w wieczornych godzinach dziecko, które z powodu odniesionych ciężkich obrażeń następnego dnia zmarło.

Z PRUDNICKIEGO

Pożar dwugumnej stodoły.

Biała. Na posiadłości przewodniczącego gminy Zaxa w Starem Mieście, pow. prudnickiego, spaliła się dwugumna stodoła. Prawie całkowite żniwo i wielka ilość maszyn zostały zniszczone. Przyczyna pożaru do tychczas nie znana.

Z NYSKIEGO

Skazanie 71-letniego złodzieja.

Nysa. Z więzienia śledczego przeprowadzono przed sąd 71-letniego szewca Jana Scholza z Nysy, który w dniu 26 października żebrząc, skradł z korytarza płaszcz damski. Oskarżony karany był już więzieniem ciężkim za żebranie i włóczęgostwo i kradzież. Ze względu na wiek i położenie materialne oskarżonego, sąd skazał go za żebranie na 1 miesiąc aresztu a za ponowną kradzież na sześć miesięcy więzienia.

Zwyczaj na św. Mikołaja

Dnia 6-go grudnia obchodzimy święto św. Mikołaja, który dzieckiem jeszcze będąc, odznaczał się wielkim miłosierdziem względem bliźnich. Cnotę tę doprowadził do doskonałości w czasie długiej swej pracy duszpasterskiej i dla niej to w całym świecie otczony jest wielką czcią.

W Polsce św. Mikołaj czczony jest jako patron bydła, koni i owiec. Święto bowiem jego przypada na czas, w którym wilki się gromadzą, napadając na wioski i wzbudzając postrach wśród podróżnych i mieszkańców odległych w lasach położonych osiedli.

Na Kurpiach gospodarze zachowują post, aby uprosić od świętego Mikołaja obronę przed napaścią wilków.

Mieszkańcy okolic nadraabskich znoszą do kościoła w dzień św. Mikołaja drób, lecz i konopie, składając je za ołtarzem na ofiarę.

W niektórych okolicach Polski obchodzą wigilię św. Mikołaja. Dzieci oczekują jej z radością, ale zarazem i z obawą. W wieczór ten bowiem mężczyzna przebrany za biskupa, w wysokiej czapce, przypominającej infule, ubrany w długi płaszcz, trzymając wysoki kij, niby pastorał, obchodzi chaty, pyta dzieci pacierza, przypomina niegrzecznym ich przewinienia, grozi kijem — grzeczne zaś chwali — a wkońcu rozdziela z kosza jabłka, pierniki i obrazki.

„Na świętego Mikołaja
Czeka dzieci cała zgraja.
Da posłusznym ciasteczko,
Złe przekropi różeczką“.

Przemysł dewiz w skrytce

Racibórz. Tutejszy sąd zajmował się sprawą wdowy po urzędniku Pieck z Brna w Czechosłowacji, oskarżonej o przemykanie dewiz zagranicę. W lutym br. będąc na odwiedzinach u swej matki w Katowicach, zamieniła 2200 dolarów na korony czeskie. Z Katowic dojechała na parę dni do Bytomia i na początku marca udała się w drogę powrotną do Brna. Na granicy w Boguminie P. podała urzędnikowi celnemu, iż ma przy sobie 200 koron. Urzędnikowi podpadła jej skrzynka portmonetka, którą poddał gruntownej rewizji, przyczem znalazł pod podszewką tajną skrytkę, w której znajdowało się 7470 koron czeskich. Sąd raciborski skazał oskarżoną za przekroczenie przepisów dewizowych na 3 miesiące więzienia i 1000 marek kary pieniężnej lub na każde 50 marek 1 dzień więzienia. Prócz tego skonfiskowano 6700 koron czeskich.

Napad

Zabrze. Na odwach sanitarny przybył robotnik kopalniany Franc. Modacz, zamieszkały przy Dorotheenstr. 71, mając w okolicy oka dwie rany, pochodzące od zgniecia nożem. M. podał, że idąc koło strzelnicy wieczorem został napadnięty, przyczem odniósł owe rany.

Pokojówka w roli lekarza

Przed jednym z sądów w Berlinie toczyła się ciekawa rozprawa przeciw młodej dziewczynie, która odegrała do wciwną komedję jako sekretarka jednego z lekarzy berlińskich. Dziewczyna ta zajęta była początkowo jako po-

8 mies. więzienia za katowanie dziecka

Król. Huta. W poniedziałek odpowiadali przed sądem okr. w Król. Hucie Marja i Brunon Weberowie, oskarżeni o to, że pobili swego 9-letniego syna Wincentego, a później zamknęli go nieprzytomnego w piwnicy. Chłopiec przeleżał w piwnicy całą noc. Lokatorzy dowiedziawszy się o nieludzkim postępku rodziców, zawiadomili

policję, ta zaś skierowała sprawę do sądu. Sąd w wyniku przeprowadzonej rozprawy skazał bestjałskich rodziców na 8 miesięcy więzienia. Na rozprawie wyszło na jaw, że Weberowa jest machochą chłopca i że niejednokrotnie torturowała swego pasierba, oraz podjudzała ojca do znęcania się nad nim.

kojówka u lekarza. — Ponieważ zdradzała inteligencję, lekarz dał ją wykształcić. Potem użył jej jako swojej sekretarki. Dziewczyna pisała pod jego dyktandem recepty. Ale była tak zdolna, że nauczyła się recept na pamięć, a potem opanowała nawet tajemnicę własnoręcznego podpisu lekarza.

Pewnego dnia lekarz wyjechał w podróż i zostawił w domu swoją sekretarkę. Dziewczyna postanowiła spróbować swoich sił i zaczęła sama przyjmować chorych i pisać recepty. Gdy lekarz wrócił, wezwano go do kasy chorych i przedstawiono mu różne niezwykle recepty z jego podpisem. Okazało się, że dziewczyna wypisywała chorym kobietom jako środki lecznicze różne kosmetyki, jak wodę na twarz, krem do ust, wody do włosów i t. d. Lekarz poznał odrazu pismo swojej sekretarki. Sąd skazał ją na 200 marek kary za podrobienie podpisu.

Straszny wypadek w Łodzi

Łódź. W fabryce Scheiblera i Grohmana wydarzył się wstrząsający wypadek. Jeden z robotników, Ludwik Zarzycki, zauważywszy, że pas transmisyjny, pędzący obsługiwaną przez niego maszynę, naderwał się, przystawił do wielkiej kadzi fabrykarskiej drabinę i począł piąć się w górę, aby naprawić uszkodzenie. W pewnej chwili rozległ się przeraźliwy krzyk. Zarzycki, straciwszy równowagę, runął do kadzi, wypełnionej gorącymi chemikaliami służącymi do farbowania materiałów. Towarzysze pracy wydobyli go w strasnym stanie z wnętrza kadzi. Wskutek działania kwasów i wysokiej temperatury, nieszczęśliwemu robotnikowi w wielu miejscach zeszła skóra z ciała. W stanie dogorywającym przewieziono go do szpitala.

Po pięćdziesięciu latach

Żyjący w norweskim mieście portowym Stavanger cieśla, a były marynarz, Ole Vikoren, otrzymał w tych dniach całkiem nieoczekiwane czek na 10.000 koron norweskich (około 20.000 złotych), przesłany mu przez następcę tronu norweskiego, księcia Olafa.

W liście, dołączonym do czeku, książę oświadcza, że w lecie ubiegłym, podczas wyścigu jachtów w Hankoe, w fjordzie Oslo, poznał niejakiego Thomasa Davisa, Anglika, który mu opowiadał, że w 1883 r. pewien marynarz, należący do załogi norweskiego skunera „Urek“, uratował mu życie, podpłynął bowiem do łodzi, w której Davis już zupełnie wyczerpany, unoszony był przez fale morskie i przeniósł nieprzytomnego na pokład skunera. Davis ubolewał przytem, że dotychczas nie był w stanie dowiedzieć się nazwiska swego zbawcy.

Zbudziła się przed zamknięciem trumny

Wilno. Z Olkienik donoszą, że w zaścianku Karuciszki wydarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Mieszkanca zaścianka Karuciszki 24-letnia Aleksandra Funiecówna zapadła w sen letargiczny. Rodzina sądząc, że zmarła, zamierzała ją pochować. Kupiono trumnę, przygotowano się do obrzędu pogrzebowego i rzekomo zmarła włożono do trumny.

W pewnym momencie, gdy odpra-

wiano modły, Funiecówna podniosła się z trumny i zaczęła mówić do zgromadzonych. Wśród rodziny i krewnych powstała nieopisana panika.

Poczęto uciekać z izby i wzywać pomocy. Przytomniejsi dopomogli Funiecównę wydostać się z trumny i ułożyli ją na łóżku, gdyż była bardzo wyczerpana. Jak się okazało, Funiecówna popadła w sen letargiczny i szczęśliwie obudziła się przed pochowaniem.

Książę obiecał wobec tego Anglikowi przeprowadzić dochodzenie i dać mu znać, jeżeli ów marynarz jeszcze żyje

I powiodło się istotnie księciu stwierdzić, że owym marynarzem jest żyjący dotychczas w Stavangerze cieśla Ole Vikoren, Davis zaś dowiedziawszy się o tem, przesłał natychmiast księciu czek na 10.000 koron, dla doręczenia Vikorenowi.

Po pięćdziesięciu więc latach doznał się stary marynarz za swój czyn nagrody.

Pięć godzin w kolejce dla kupna 2 funtów chleba

Urzędowy organ sowieckiego komisarjatu przemysłu ciężkiego, „Za Industrializację“, uskarża się, że robotnicy fabryczni mają tracić tysiące i dziesiątki tysięcy godzin w kolejkach, aby zdobyć chleb i produkty żywnościowe oraz w stołówkach publicznych.

Pismo przytacza przykład robotnika cechu budowy wagonów, który musiał stać w kolejce od południa do 5-ej wieczorem, aby nabyć 2 funty chleba.

Pozatem dziennik sowiecki przyznaje, że przed niektórymi sklepami kolejki ciągną się przez całą ulicę. Wraz z robotnikami na chleb muszą czekać i inżynierowie. Niekiedy, pisze organ sowiecki, czekający wracają do domu bez chleba i muszą znowu przychodzić i znowu czekać godzinami.

Bytomski zespół Teatralny

zaprasza uprzejmie na

Obchód Mikołaja

który odbędzie się w dniu św. Mikołaja, dnia 6. XII. 33. o godz. 18-tej na sali Domu Polskiego w Bytomiu ul. Gliwicka 10.

Program:

1. Zagajenie
 2. Występ Tow. Śpiewu „Halka“
 3. Przemówienie o św. Mikołaju
 4. a) Prośba dzieci o przyjście św. Mikołaja
b) Oczekiwanie na przyjście św. Mikołaja
 5. Mikołaj przychodzi.
 6. Zakończenie i odśpiewanie wspólnej pieśni.
- Rodaków i Rodaczki z Bytomia i okolicy serdecznie prosimy o wzięcie udziału.

Bilety wstępu odebrać można bezpłatnie do dnia 6. XII. 33. w Sekretarjacie P. K. Tow. Szkol. i w Administracji Domu Polskiego w Bytomiu przy ul. Gliwickiej 10.

Wybieraj „Sprätin“

jako środek leczniczy, bo pomaga najlepiej przeciw łupieży, liszajom, przyszcem, oparzeniom, w chorobach skórnych i słabościach w nogach.

100 gr. paczka 1.50 mk.
150 gr. paczka 2.00 mk.

Dep.: Stadl-Apotheke

Agitujcie

za naszą gazetą!

PROGRAM RADJOWY

Niedziela, dnia 3 grudnia br.

Katowice fala 408,7 m.:

- 9.00—9.54 Audycja poranna z Warszawy
- 9.54 Program na dzień bieżący
- 10.00 Tr. nabożeństwa z katedry poznańskiej
- 11.35 Tr. z Warszawy
- 11.57 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa
- 12.05 Program na dzień bieżący
- 12.16—14.00 Tr. z Berlina początku międzypaństw. meczu piłkarskiego Polska—Niemcy.
- 14.10 „Rok Kościelny“
- 14.25 Wiadomości bieżące
- 14.30—15.00 Tr. z Warszawy
- 15.00 Feljeton w cyklu
- 15.20 Tr. z Berlina finału międzypaństw. meczu piłkarskiego Polska—Niemcy
- 15.50 Płyty
- 16.00 Tr. ze Lwowa
- 16.30 Płyty gramafonowe
- 16.45—18.40 Transmisja z Warszawy
- 18.40 Bery i bojki śląskie
- 19.10 Rozmaitości
- 19.15 Płyty gramofonowe
- 19.30 Transmisja z Warszawy
- 19.45 Program na dzień następny
- 19.50—22.25 Tr. z Warszawy i Lwowa
- 22.25 Wiad. sport ze Śląska
- 22.30—23.30 Tr. z Warszawy

Wrocław fala 325 m.:

- 6.35 Koncert z Hamburga
- 8.25 Płyty gramofonowe
- 9.05 Nabożeństwo ewangelickie
- 11.30 Transmisja z Lipska
- 12.00 Muzyka wojskowa z Monachjum
- 13.00 Koncert z Monachjum
- 15.00 Tr. z Konigswusterhausen
- 16.00 Koncert z Drezna
- 18.15 Muzyka kameralna
- 19.05 Reportaż sport. z Koenigswusterhausen
- 20.00 Koncert z Monachjum
- 22.30 Muzyka taneczna z Lipska

Poniedziałek, dnia 4 grudnia br.

Katowice fala 408,7 m.:

- 7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy
- 7.55 Przerwa
- 11.35 Program na dzień bieżący
- 11.40 Transmisja z Warszawy
- 11.50 Wiadomości bieżące
- 11.57 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa
- 12.05 Płyty gramofonowe
- 12.30—12.38 Transmisja z Warszawy
- 12.38 Płyty gramofonowe
- 13.00 Przerwa
- 15.20 Urz. Ced. Giełdy Zboż i Tow. w Katowicach
- 15.25—15.40 Transmisja z Warszawy
- 15.40 Wiadomości strzeleckie
- 15.45 Transmisja z Warszawy
- 15.55 Płyty gramofonowe
- 16.10—17.50 Tr. z Warszawy
- 17.50 Porady radiotechniczne
- 18.00—18.55 Tr. z Krakowa i Warszawy
- 18.55 Tr. z Krakowa i Warszawy
- 18.55 Odczyt
- 19.16 Tr. ze Lwowa
- 19.25 Rozmaitości
- 19.30 Program na dzień następny
- 19.35 Wiadomości sportowe
- 19.4 Tr. z Budapesztu
- 21.45 Tr. z Warszawy

Wrocław fala 325 m.:

- 6.45 Płyty gramofonowe
- 7.35 Koncert z Monachjum
- 12.00 Koncert radioorkiestry
- 13.35 Płyty gramofonowe
- 15.20 Odczyt z Gliwic
- 16.00 Koncert Śląskiej Orkiestry symfonicznej
- 17.50 Muzyka na dwu roft.
- 19.06 Audycja państwowa z Lipska
- 20.00 Tr. z Monachjum
- 20.30 Koncert symf. z Lipska
- 21.00—24.00 Tr. z Monachjum.

W Bytomiu Górny Śląsk, przy parku, naprzeciw polskiego gimnazjum

wielka posiadłość

nadająca się na budynek urzędniczy, przedsiębiorstwo fabryczne, 3600 qm składnice, łatwe do przerobienia na mieszkania, stajnie, piwnica, 2 place ogrodowe przy trzech ulicach, mieszkania 6—9 pokoi w całości lub częściowo do sprzedania lub do wydzierżawienia. Miejsce dla 100 nowych mieszkań. Oferty uprasza się pod „Günstig“ J. 650 do Kurjera Królewska-Huta.

GOSPODARZE!

Obecnie na zimowe miesiące jest dla bydła niezbędnym wapno do paszy, zawierające kwas fosforowy marki

Knochenmehl

wzmocnia kości, utrzymuje bydło przy zdrowiu, pobudza apetyt i tuczy. Paczka 2-funt. tylko 50 fen. Równocześnie dawać prosiętom do każdego żarcia tyżkę

Viehlebertran

Przez to wzmacniają się nogi i kości, zwiększa apetyt i ochrania bydło równocześnie przed reumatyzmem. Funt 45 fenigów, butelkę przynieść ze sobą.

Drogen- u. Farbenhaus

Georg Kruppa, Opole, Oderstrasse 16

Nie udało się mu wykrecić

od placenia podatków

W prasie polskiej czytamy:

Opinia publiczna polska wielokrotnie była alarmowana skargami, wnoszonymi przez górnośląskiego magnata księcia Pless do Rady i Ligi Narodów i do Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Pan Pless skarżył się, gdzie mógł, wzywając na pomoc, wszystkich swoich niemieckich krewniaków, a więc np. delegata Niemiec w Lidze Narodów hr. Welczka. P. Pless jeździł też do Londynu, skąd dochodziły wiadomości, że napiwki jego dla służby w jednym tylko hotelu wyniosły 10.000 zł. Jeździł i do Paryża szukać wśród profesorów uniwersyteckich obrońców swych praw podatkowych. Przedstawiciele kilkunastu państw w Lidze Narodów szereg razy zastanawiać się musieli nad podatkami, których p. Pless nie chciał płacić. Zastanawiał się nad tem także w pewnej mierze Trybunał Rozjemczy na Górnym Śląsku i Trybunał Haski.

Widzieliśmy, jaki szum propagandowy w świecie umiał około swych podatków zorganizować p. Pless, prezydent „Deutscher Volksbund“ na polskim Śląsku.

P. Pless za lata podatkowe 1924 do 1929 włącznie nie zapłacił ani grosza podatku, choć należało się Skarbowi od niego 15.000.000 zł. Gdy otrzymał pierwszy wymiar, wniósł natychmiast petycję do Rady Ligi Narodów, twierdząc, że wymiar jest za wysoki i wymierzony krzywdząco, ponieważ on, Pless, jest przewodniczącym Volksbundu. Rada kilkakrotnie odkładała swe decyzje. — Przyszedł wtedy Plessowi z pomocą rząd niemiecki, który z wiosną ub. r. wytoczył Rządowi Polskiemu na podstawie traktatu mniejszościowego, skargę do Trybunału Haskiego. Wobec Trybunału Rząd Polski stanął na stanowisku, że należy naprzód poczekać na wyrok instancji wyższej w kraju, a więc Najwyższego Trybunału Administracyjnego, do którego Pless odwołał się przeciwko decyzjom władz podatkowych. Zanim to nie nastąpi, Trybunał Haski nie może posiadać kompetencji do wyrokowania, a skarga niemiecka winna być odłożona na później. Trybunał wydał orzeczenie, uznające w całości tezę polską, odkładając rozpatrywanie sprawy na cały rok aż do stycznia 1934 r.

Przed niedawnym czasem, jak wiadomo, wystąpiły Niemcy z Ligi Narodów. Jakkolwiek dwa lata mogą jeszcze według statutu korzystać z praw członkowskich, usunęły skargę w sprawie podatków Plessa z Hagi.

Stało się to przed kilku tygodniami. Ostatnio zaś Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił orzeczenia władz podatkowych za lata 1926, 1927,

1930 i 1924 ze względów formalnych, oddalił zaś odwołania za lata 1925, 1928 i 1929. Tutaj właśnie stwierdzony został najdobitniej propagandowy sens skarg Plessa na terenie międzynarodowym. Odwołanie się do Trybunału Warszawskiego gwarantowało mu wstrzymanie kroków egzekucyjnych, mógłby więc spokojnie czekać na wyrok, któryby mu przywrócił rzekomo naruszona sprawiedliwość.

Cała ta afera Plessa jest niesłychanie niesmaczna i wstrętna. Pamiętamy z doniesień prasy liczne oszustwa, popełniane w przedsiębiorstwach pszczyńskich, a zwłaszcza ostatni skandal z firmą „Oswag“, która zbankrutowała, ponieważ okazało się, że cały kapitał akcyjny wielomilionowy był... fikcją. Kilku dyrektorów „lojalnego prezydenta Volksbundu“, a więc pp. Nasse, Pistorius i Edelmann uciekło przed wyrokami sądowymi zagranicę. Kilku innych znajduje się w stanie oskarżenia, albo już w więzieniu.

Gospodarka w przedsiębiorstwach potężnego magnata pszczyńskiego jest skandaliczna. To też p. Pless, rozrzucający zagranicą pieniądze, na ziemi polskiej zdobyte (ma tu 40.000 hektarów roli i lasu i 70 przedsiębiorstw przemysłowych), wykorzystywał swą sytuację, aby pod płaszczykiem obrony przed uciskiem mniejszości, nie płacić podatków. W ten sposób bowiem był „dobrym Niemcem“, atakując na terenie międzynarodowym władze polskie i robił doskonały interes, zatrzymując w kieszeni pieniądze, należne Skarbowi Państwa.

Brak słów dla krytyki tego „lojalnego magnata i przewodniczącego Volksbundu“. To też cała opinia publiczna na Śląsku odwraca się od niego, także nawet i uczciwi Niemcy. Sprawa podatków Plessa jest ciekawym i jakże charakterystycznym przyczynkiem do uświadomienia sobie stosunku Niemców w Województwie do państwa polskiego.

Miesiąc grudzień w wierzeniach i przysłowiach

Ostatni miesiąc w roku niektóre szczepy zowią „Dwunastnik“. Inni Słowianie wraz z nami „Gruden“ od grudy. Serbowie „Sinski“ od zimy, Czesi „Prosiniec“ od kolednego proszenia, Rosjanie „Dekabr“. Że jest miesiącem zimy i zimowej grudy, sama nazwa świadczy. Zdarzają się jednak zimy, w których „Grudzień bez grudy“ bywa. W naszym kraju można w tym miesiącu niedużo dni naliczyć, w których słońce zabłyśnie. Posępność pomnaża ich krótkość, a ciemność sprawują obłoki zaśmione śniegami, przeciągającami od bieguna północnego. Pisarze nasi nie zapomnieli oznaczyć lat, w których zima najwięcej dokuczyła mieszkańcom ziemi polskiej. Takie lata nadzwyczajnej zimy były w roku 1125, 1326, 1364, 1650, 1670, 1709, 1716, 1739 i pamiętana zima roku 1812, która pokonała niezwykłą potęgę Napoleona I, pamiętnego mocarza świata.

Najważniejsze dni

Dnia 8 grudnia uroczystość **Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marii**. Przystąpić w ten dzień do Komunii św. powinno być pragnieniem każdej duszy kochającej Matkę Bożą.

Dnia 24 grudnia **Wigilia Bożego Narodzenia**. Dzień we wszystkich chrześcijańskich krajach dziwnie uroczysty, a każdy kraj obchodzi go w swój sposób. U nas to dzień Gwiazdki. Przez cały dzień zachowuje się post

najściślejszy, nawet mała dziatwa przez post przygotowuje się na tę uroczystość. Gwiazdka przynosi coś każdemu; kiedy pierwsza gwiazdka zabłyśnie na niebie, siadają rodziny do wspólnej wieczerzy, która się rozpoczyna łamaniem opłatka. Wspomnijmy też sobie, że może w naszym sąsiedztwie są biedne rodziny i sieroty, które nie mają Gwiazdki; zróbmy i im przez mały podarunek uciechę.

Dnia 25 grudnia **Boże Narodzenie**. Święto to sięga czasów apostoelskich, lub przynajmniej pierwszych wieków chrześcijaństwa. Dawniej obchodziła ludność chrześcijańska to święto przez cztery dni. Dzisiaj ograniczono je do dwu dni. Papież Innocenty II pozwolił kapłanom w pierwszy dzień tego święta odprawiać trzy Mszy św. Jedną z tych Mszy, zwana Pasterką, odprawiać się powinna po dwunastej w nocy, druga przy brzasku Jutrzenki, trzecia w dzień. Te trzy Msze mają oznaczać potrójne narodzenie Chrystusa: z Ojca przed wieki, z Matki w czasie i przez łaskę w sercach wiernych.

Dnia 26 grudnia uroczystość **świętego Szczepana**, pierwszego męczennika. On był pierwszym, który krew swą rozlał za wiarę Chrystusa Pana. Żydzi bowiem, nie mogąc znieść jego publicznego głoszenia nauki Jezusowej osadzili go na śmierć, i ukamienowali go za bramami Jerozolimy. W niektórych kościołach Polski zwykły lud wie-

ski rzucać na kapłana, wracającego od Mszy, owsem lub kamieniem, na przypomnienie ukamienowania świętego Szczepana. Ponieważ w święta Bożego Narodzenia, a szczególnie w św. Szczepana, służba swe miejsce zmieniała, godząc się na inne, przeto święta te nazywa lud **Godami**, powiadając, że „na święty Szczepan każdy kiep sobie pan“. W dzień św. Szczepana świecą owies.

Dnia 27 grudnia **św. Jana Ewangelisty**, który był z początku czniem św. Jana Chrzciciela, później przyłączył się z bratem swoim Jakóbem do Chrystusa Pana. Był on najmłodszym z Apostołów, odznaczał się wielką gorliwością, gdy chodziło o sprawę Bożą i kochał nadzwyczaj swego Mistrza. Chrystus Pan brał go jako świadka swoich nadzwyczajnych czynów. W późnym wieku napisał Ewangelję, trzy listy i apokalipsę czyli objawienie św. Jana. W uroczystość św. Jana Ewangelisty święci się po kościołach i rozdaje wino.

Rady na grudzień

Wskutek nastających mrozów potrzebuje ciało dla wytworzenia koniecznego ciepła więcej materiału odżywczego. Z tej przyczyny łatwo powstaje przeładowanie żołądka. Wystrzegać należy się zbyt tłustych potraw, niemniej gorących napojów, które mogą stać się przyczyną poważnych zakłóceń w trawieniu, a nawet kataru żołądka. W czasie gołodzi nie kłaść rąk do kieszeni, bo w razie upadku łatwo możesz nabawić się kalectwa, złamać rękę lub nogę. Wolne ręce ustrzegą cię od cięższego upadku i stłuczenia.

Gody

Lata ery chrześcijańskiej liczyły się od dnia narodzenia Jezusa Chrystusa. W dniu więc Bożego Narodzenia stykało się lato stare z nowym, czyli w mowie dawnych Słowian dwa „gody“. Stąd powstała nazwa pierwszego miesiąca po tych godach „styczeń“, i nazwanie świąt Bożego Narodzenia „Godami“. Jakoż naród polski przez długie wieki inaczej świąt tych nie nazywał, a choć klasy wyższe i literaci zaniechały używania tej nazwy w XVIII wieku, to jednak lud wiejski, jako największy konserwatysta w rzeczach narodowej mowy i obyczaju, dotąd Boże Narodzenie tylko Godami mianuje.

Ze Słowian, oprócz Polaków, tylko Czesi i Łużyczanie Boże Narodzenie nazywają „hody“. U ludu naszego „Gody“ znaczą czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, w którym wszystkie wieczory nazywano „świętami“, wystrzegając się podczas tychże wszelkiej pracy, a tylko spędzając czas na wzajemnych odwiedzinach, ugaszczaniu i śpiewaniu prastarych pieśni, które duchowieństwo postarało się zastąpić jasełkami i koledami o narodzeniu Jezusa Chrystusa.

Wyrażenie „od gód“ znaczy w je-

Na giełdzie i u szlifierzy diamentów

Antwerpia, w listopadzie.

Rue Pelican. Niezbyt szeroka, długa ulica, zabudowana tylko po jednej stronie. Rząd kamienic wielo- i jednopiętrowych; na parterze sklepy, składki, magazyny. — na piętrach biura i mieszkania prywatne.

Ruch ożywiony od wczesnego poranka do późnej nocy. Jeźdźnia zataśmasowana autami wszelkiego rodzaju i wielkości. Chodnik, zbyt wąski, nie może pomieścić wszystkich przechodźców, z których wielu schodzi na szosę, by ominąć lub wyprzedzić innych. Przedzieram się, jak mogę, przez tłum ludzi i pojazdów. Niestety, jak nadomiar złego, od tłumy odrywa się co parę kroków grupa dwóch, trzech i więcej osób. Przystaje, zbija się w gromadkę i, nieczuła na rzeczy, tego świata, pogrąża się w ożywionej dyskusji.

Czarne płaszcze o połach rozwieszonych, kapelusze, zesunięte na tył głowy. Rozgorączkowane twarze, wie-

cznie niespokojne oczka, długie brody. Stanowisko wyczekujące: zrazu sądowanie przeciwnika, potem ataki, wkońcu wybuch. Lawina słów, poparta, błyskawiczną gestykulacją. Kłótnia, obelgi, wrzawa. Nagle chwila ciszy — i przeciwnicy, pogodzeni, dobijają targu. Starozakonni.

Jestem u celu. Czteropiętrowy budynek, o skromnej fasadzie, wciśnięty między dwa niepokojące domy.

Beurs voor Diamanthandel.

Przy wejściu staruszka-Flamandka sprzedaje dzienniki z całego świata. Ludzie wbiegają i wybiegają, spieszą się, potrącają. Czterech woźnych w szarych mundurach strzeże wejścia do sali giełdowej. Prawo wstępu przysługuje tylko członkom.

Ogromna hala, wysoko sklepiona, o ścianach częściowo wykładanych marmurem, skąpą w świetle dnia. Szerokie okna, jedno przy drugim, sięgają stropu. Przy oknach, wzdłuż

całej sali, proste, drewniane stoły, ustawione rzędami, niczem ławki szkolne. I takie proste, drewniane krzesła.

Dość przestronno i pusto. Grupki spacerują, jak na ulicy, przed giełdą. Gwar rozmów, szurgot odsuwanych krzesel.

Jakiś barczysty Flamandczyk przechadza się pośrodku sali tam i zpowrotem w towarzystwie kościstego Anglika. W lewej ręce trzyma małą walizeczkę skórzaną. Od jej ucha biegnie siny rzemień, związany w pętlę na przegubie prawej ręki. Rozmawiają, spierają się, jednak zawsze w atmosferze spokojnej. W pewnej chwili przystają przed wolnym stolikiem, siędają naprzeciwko siebie i Flamandczyk odmyka walizkę. Portfele, podobne do portfeli na podręczne narzędzia lekarskie. Otwiera jeden. Białe koperty, rozmiarami większe, lecz kształtem ludzko przypominające koperty, w jakie aptekarze wysypują na przykład proszek aspiryny. Na grzbiecie cyfry: waga i cena. Flamandczyk rozwija kopertę. Na wacie spoczywają cztery ogromne diamenty.

Kamienie matowe lub żółtawe, o brzegach kanciastych, porysowanych. Surowiec. Każdy kamień po cztery karaty. Następują dalsze koperty, zawierające diamenty różnej wielkości i gatunku. Wkońcu para wspaniałych brylantów, już oszlifowanych, grających luną blasków. Anglik ogląda wszystkie, bada długo pod lupą, rozważa milcząc. Pyta o cenę. Kalkuluje, targuje. Wreszcie interes ubity. Oba udają się w kąt sali, gdzie na oficjalnej wadze waży ofiarowane diamenty.

Do ubiegłego roku dokonywano obrotów w funtach szterlingach. Teraz guldenny holenderskie zastąpiły funty, jako waluta pełnowartościowa.

— W czasach kryzysu, który ogarnął cały świat i wszystkie gałęzie produkcji, nawet złoto, obecnie jedynie brylant daje gwarancję pewnej i solidnej lokaty kapitału — mówi mi p. Jos Noc, Flamandczyk o orlim nosie i długiej brodzie, nadającej mu wygląd raczej wilka morskiego niż wieloletniego dyrektora równie ziemskiej instytucji.

Start do biegu o szczęście

Czy w zdrowym ciele zdrowy duch?

Pomówmy o sporcie i ustosunkowaniu się doń — społeczeństwa, gdyż najwyższy już czas, aby określić stosunek do ruchu, który idzie obok nas i pomimo nas.

Społeczeństwo, które nie docenia wartości wychowawczych i społecznych, leżących u podstaw ruchu sportowego i w racjonalne ramy ujętego wychowania fizycznego, które z tych czy innych względów cały ten ruch lekceważy, zatraci wspólny język, jakim porozumiewać się będą w najbliższej przyszłości Narody i Państwa, celem stworzenia bardziej znośnych warunków współżycia i współpracy.

Wiadomo powszechnie, że w metodyczne ramy ujęty rozwój fizyczny daje zdrowie fizyczne.

Ale to nie jest sprawa najważniejsza. Ważniejsza jest rola wychowawczo-społeczna, ważniejszy jest wpływ wychowania sportowego na rozwój

takich cech, które stanowią o wartości społecznej człowieka. Samodzielność, spostrzegawczość, karność, zdolność podporządkowania interesu własnego interesowi grupy, współzawodnictwo, rycerskość, duma, wspaniałomyślność, siła woli, opanowanie popędów, przedsiębiorczość i t. d.: jednym słowem cały szereg cech, których zespół nazywamy charakterem.

Sport wychowuje społeczeństwo. Wychowanie społeczne, a nie wykształcenie decyduje, by ludziom dobrze się działo na świecie.

Młodzież wszystkich klas społecznych rzuca w objęcia sportu instynkt samozachowawczy. Młodzież chce być mimo wszystko silna fizycznie i pełnowartościowa duchowo, chce mieć wolę i charakter, marzy o warunkach, sprzyjających tworzeniu zdrowego i temsamem bardziej radosnego bytu.

Dla młodego człowieka, który miał

to jedno tylko nieszczęście, że się urdził zdrowym na ciele i duszy, bezpośrednie stykanie się z naszą rzeczywistością i jej przeżywanie jest wielką sumą nieporozumień i konfliktów, jedynym wielkim urazem psychicznym.

Zanim przyjdzie do załamania się duchowego i rezygnacji z ideałów, budzi się bunt, woła opanowania rzeczywistości niemiłej, pełnej sprzeczności i kłamstwa, zjawia się dążenie do ruchu, do wyzolenia z powoli ogarniającego zniechęcenia. Ma dużo do powiedzenia w tym okresie zmagani i popęd seksualny.

Bunt młodzieży i ten ruch poprzez wszelkie przeszkody do wolności i doskonalenia się jest zjawiskiem powszechnym i bardzo złożonym; składa się na to również i z pokolenia na pokolenie idące dążenie podświadome i wiele, wiele niewiadomych

Pomijając dociekanie przyczyn, nie możemy zaprzeczyć, że jest to gwałtowna ucieczka przed niedołęstwem żywiołowe, pełne nadziei i wdzięku zdobywanie radości życia. Cel wielki i sympatyczny tem sympatyczniejszy, że nikomu nie wyrządza krzywdy.

Młodzieniec, który poświęca wszystkim wolne chwile od zajęć wysiłkom ku usprawnieniu swego ciała i doskonaleniu duszy, staje się sportowcem gentelmanem, w pierwszym rzędzie na boisku, następnie w życiu domowym i społecznym. Wychowuje w sobie ducha sportowego, który wykluca zniechęcanie się nad słabszym, nieznosi podstępny ani posiadłości. Daje zdrowe poczucie sprawiedliwości, odwagę cywilną i radość twórczej pracy.

Ta część młodzieży, która nie przeżywa czynnie tęsknoty do radości życia, prowadzi godny pożalowania żywot kaleki i ginie bezradnie w wirze walki o byt, na bezdrożach, w szynku, skąpiana w błocie rozpusty, oszalała w pogoni za tem, co nie najważniejsze.

Biada człowiekowi, który nigdy nie miał skrzydeł, podwójnie biada temu, kto je tracił.

Jeżeli nas teraz gnębi i przeraża zbyt wielka ilość ludzi wiecznie z siebie i z otoczenia niezadowolonych lub bez woli i charakteru, uczuciowo nieopanowanych, nie umiejących współżyć i dostosować się do otoczenia, ludzi zniechęconych i do życia niezdolnych, to musi wychowanie przystosować tak, abyśmy mogli stworzyć typ człowieka fizycznie i nerwowo zdrowego, pełnowartościowego, głęboko uspołecznionego i w pracy swej rozmiłowanego. Jest to ten typ dzielnego Polaka, u którego w parze z kulturą cielesną idzie kultura umysłowa i psychiczna.

Umiejętność oddychania

jest podstawą zdrowych płuc

Zbliża się okres zimy, najlepszy czas do prowadzenia systematycznej gimnastyki. Podstawą jej są ćwiczenia oddechowe. Im też poświęcamy artykuł poniższy.

Wdychać trzeba przez nos, a nie przez usta. Przy bardzo głębokim oddechu naprężają się mięśnie klatki piersiowej i brzucha. Wznoszenie ramion pomaga do zwiększenia pojemności klatki piersiowej.

Chcąc pilnie podzielać na jedno płuco, opieramy rękę dłonią na boku, drugą na głowie i robimy skłon tułowia w stronę boku uciśniętego.

Kobiety naogół oddychają według typu piersiowego, gdyż ich sposób ubierania się kępuje mięśnie ściany brzusznej.

Płuca same żadnych ruchów czynnie wykonywać nie mogą, gdyż nie posiadają własnych mięśni. Tylko muskulatura tułowia działa pośrednio na płuca przez to, że podnosi żebra, rozszerzając klatkę piersiową i odciąga przeponę w dół, a wtedy płuca biernie się rozciągają i wbiierają powietrze.

Mówiąc o gimnastyce oddechowej, mamy na myśli ćwiczenia muskulatury tych mięśni, które wpływają na pojemność klatki piersiowej, a wcale nie ćwiczenia tkanki płucnej.

Trzeba jeszcze wspomnieć o wydechu głosowym. Oznacza to, że razem z wydechem wydajemy dźwięk. Nieco zwięzła szpara głosowa stawia

pewien opór wydalonemu z płuc powietrzu, co u ludzi zdrowych przyczynia się do wyrobienia siły oddechu.

Również wybitnie działa wdych „ssący”. Rozszerza on silnie klatkę piersiową, ale nie gwałtownie, tak iż pęcherzyki płucne nie zostają do siebie przyciśnięte, naczyńka włoskowate, leżące pomiędzy pęcherzykami, mogą się swobodnie rozszerzać, krew płynie swobodnie, praca serca znakomicie jest ułatwiona.

Dostatecznie chyba podkreślono, że wdychanie jest niejmniej ważne, niż wydechanie. Każdy powinien po kilkakroć dziennie porządnie wywietrzyć swe płuca.

Poza tem korzystne jest częste wypuklanie piersi. Płonne są obawy, że to prowadzi do rozedmy płuc. Zapewne, gdyby pierś była uwypuklona, bez przerwy w dzień i w noc, to trzeba by się liczyć z niebezpieczeństwem dla rozciągniętej stałe części płuc. Tu atoli chodzi o stan chwilowy, bardzo sprzyjający przepływowi krwi przez płuca.

Ćwicząc codziennie, dopiero po 3—5 miesiącach przechodzi się do oddechów trudnych. Za takie uważać trzeba wdych ssacy i wdych głosowy.

Początkującemu wyda się, że różnice w oddychaniu są nieznaczne. Jednak z czasem, ćwicząc regularnie, przekona się, jak różnie się oddycha.

Już po paru tygodniach ćwiczeń oddech się „kształtuje”. Przychodzi zdrowie i siła.

dnych stronach od Bożego Narodzenia a w innych od Nowego Roku. Mówi się też: „na gody”, „w gody”, „przed gody” i „po godach”. Ponieważ dwie takie uroczystości, jak Boże Narodzenie i rozpoczęcie nowego roku, czyniły Gody najweselszą uroczystością roczną, nie tylko modlitwą ale i ucztowaniem obchodzona, Ucztowanie to zatem nazywano od godów „godowaniem”, a wyraz „gody” stał się synonimem każdej biesiady uroczystej, zwłaszcza weselnej, lubo w znaczeniu wesela „gody” u ludu naszego nie używa się.

Przysłowia na miesiąc grudzień

Grzmot te miesiąca wiatry
Wzbudza na wieże i Tatry.
W trzeciej części gdy grzmi, deszcze
Padają, z wiatrem jeszcze.
Zielono na polskie gody —
Śnieg na paschę miasto wody
Przynosi; a bezwątpienia.

Dzień samego Narodzenia.
Gdy zamrznie pierwszego grudnia,
Wyschnie niejedna studnia.

Grudzień ziemię zgrudzi —
Z izby wystudzi,
Ale za to na Gody,
Každy użyje swobody.

Jakie powietrze pierwsza ma godzina,
Z takim się cały grudzień rozpoczyna.

Idzie zima.
A tu chleba niema:
Mój ty Panie z nieba,
Daj nam chleba.

Zimą to człek siedzi doma.
Albo zajdzie gdzie do kuma.

Muszą się bronić przed kobietami

Wśród pełnych temperamentu Węgrów znajduje się sporo „pantoflarzy”. Ostatnio zbuntowani mężowie założyli w Budapeszcie „Ligę obrony praw mężczyzn”, która nawołuje kobiety do powrotu do ogniska domowego i pracy w rodzinie, po porzuceniu zajęć dla nich nieodpowiednich, a należnych mężczyznom. Domagają się oni również, aby żony wypłacały im alimenty, w wypadku winy ze strony żony i podczas gdy mąż jest bezrobotny. Oto żądania „panów świata”.

Diamenty w strusich żołądkach

Przysłowiowy „strusi żołądek” zawiera bardzo często miłe niespodzianki. Podczas polowania na strusie na pustyni Kalahari, myśliwi znaleźli w ich żołądkach 10 do 20 różnej wielkości diamentów. Zapewne egzotyczne te ptaki z południowej Afryki połknęły drogocenne kamienie wraz ze zwierem.

— Niemniej o ile się nie mylę, ceny diamentów zachwiały się na wiosnę tego roku? — pytam.

— Istotnie. Lecz po raz statni — dorzucam p. Noe. — Od pięciu czy sześciu lat rynek nasz ulegał wahaniom mimo, że nad akcją przemysłu diamentowego czuwała organizacja centralna „Diamond Corporation” w Londynie. Niepokój, który jednak nigdy nie przybrał rozmiarów paniki, wywołały nowe czynniki, a mianowicie: otwarcie kopalni w Kongo belgijskim i Angoli, nie mówiąc o dawnej południowo-wschodniej Afryce niem., następnie świeże kapitały Anglo-American Corporation, eksploatujące kopalnie poza terenem Unji Płd. Afryki. Jednak najważniejszą przedstawiała się kwestja wspomn. Unji, gdzie rząd, współwłaściciel w sześć dziesiątek największego Towarzystwa Eksploatacyjnego „Premier Diamond” rozpoczął intensywną eksploatację kopalni, zalewając rynek tanim surowcem. Ponadto, usiłując stworzyć krajowy przemysł szlifierski, sprzedawał surowiec na miejscu po cenach niższych od cen światowych, ustalonych przez syndykat londyński. Późną wiosną br., po przewlekłych pertraktacjach, rząd południo-

wo-afrykański podpisał nareszcie konwencję z Diamond Corporation, dzięki czemu organizacja nasza opanowała rynek niespodzianie. Kontroluje zatem i reguluje produkcję światową surowca, dyktuje ceny sprzedaży i zakupu, nasycia rynek w miarę zapotrzebowania. Nie rzucając zapasów, nagromadzonych w skarbcach, utrzymuje cenę na niewzruszalnym poziomie, mimo zastoju i zmienności walut. Surowiec en gros można przeto nabyć wyłącznie za pośrednictwem Diamond Corp., płacąc cenę w złotych funtach szterli.

— Nie przypuszczam, by obroty były duże?

— Wrzesień, zwykle ożywiony popytem na surowiec, w związku z gwiazdką, zawiódł nadzieje. Sytuacja poprawiła się nieznacznie w październiku. Może listopad okaże się łaskawszy. Naogół obroty słabe, bądź to z uwagi na niezachwiany poziom cen, bądź to przez wzgląd na ogólny zastój. Muszę panu jednak zaznaczyć, że my, handlarze diamentów, jesteśmy raczej i mimo wszystko nastroszeni optymistycznie. Wierzymy w rychłą poprawę sytuacji gospodarczej świata, której pewne przejawy nie uszły na-

szym oczom. A my — dodaje z uśmiechem — patrzymy bardzo dokładnie i przez lupe.

— Panie dyrektorze, pan jest bodaj pierwszym człowiekiem, napotkanym od wielu miesięcy, który swym sympatyzmem dodaje otuchy. Lecz sądzę, że łatwo być optymistą, gdy się posiada w majątku kilkadziesiąt karatów!

— Drogi panie, zaręczam panu, że 40 procent obecnych nie ma na obiad, choć nosi portfele, wyławowane diamentami. A może 30 procent zarabia z trudem 100—150 franków tygodniowo. Nie więcej! Większość handlarzy stanowią pośrednicy.

— Ot, proszę, niech pan spojrzy — to mówiąc, p. Noe prowadzi mnie do sal bufetowych, przylegających do hali giełdowej. — Widzi pan tych ludzi? Siedzą przy stolikach, grają w kości i domino o śniadanie lub obiad. — Dziś prawie niesposób wzbogacić się, trzeba zadowolić się skromnym zarobkiem, byle żyć i przetrwać.

Po tych słowach, jakby dla podkreślenia kontrastu, p. Noe schodzi ze mną w podziemia budynku, gdzie mieści się skarbiec. Długa, wąska i wysoka sa-

la, rześcicie oświetlona. Od posadzki po sufit szafy żelazne członków giełdy. W środku na wysokim taburecie, woźny pilnie strzeże wychodzących i wychodzących. Olbrzymie, ciężkie, opancerzone odrzwia, grubości kilkunastu centymetrów, otworzyć można punktualnie z uderzeniem 7.30 rano. Całą noc dwu woźnych czuwa w korytarzu, a dwóch innych na schodach wiodących do skarbcza.

Miljony są dobrze strzeżone...

Surowiec, zakupiony w Londynie, podlega skrupulatnemu badaniu przez fachowców-szlifierzy w Antwerpijskim centrum przemysłu i handlu brylantami.

Oto kamień o żółtym połysku, nieobrobiony. Ważą go ponownie, oglądają przez lupe. Nieczysty. Czarny punkt we wnętrzu. Oszlifowany z tą wadą utraci na wartości. Trzeba zaryzykować. Krótka debata i decyzja: kamień należy przepołowić. Wlepia się go zatem w otwór małej rurki metalowej, wypełnionej rodzajem wosku i, rurkę, silnie przymocowaną, wia się przed toczydłem. Miedziana płyta, cienkości opłatka, o brzegu

A-b-c marynarki wojennej

Gdy stale się czyta o zbrojeniach morskich, warto przypomnieć zasady organizacji marynarki wojennej, zapobiegać się z elementami składowymi siły zbrojnej na morzu.

Marynarka wojenna składa się zasadniczo z jednostek lądowych i pływających. Do pierwszych należą ufortyfikowane porty wojenne, a do drugich — okręty.

Okręty dzielą się na dwie wielkie grupy: bojową i pomocniczą. Do pierwszej należą większe i mniejsze okręty, przeznaczone wyłącznie do celów bojowych. Z największych mamy pancerniki, przeznaczone do walki z flotą nieprzyjacielską i oblegania (od strony morza) portów wojennych przeciwnika, oraz krążowniki, które pomagają pancernikom w bitwie, blokują porty nieprzyjacielskie i łowią statki, wiozące kontrabandę, lub należące do wroga.

Z mniejszych spotyka się kontrtorpedowce, torpedowce i łodzie podwodne. Kontrtorpedowce i torpedowce są używane przedewszystkiem — do wywiadu, następnie do nacierania większymi zespołami podczas bitwy i wreszcie do niszczenia handlu morskiego, jako nieprzyjacieli uprawia. Łodzie podwodne służą do niespodziewanych napadów na nieprzyjacielskie okręty wojenne, a w szczególności na statki handlowe. Drugą grupę okrętów wojennych stanowią okręty pomocnicze, jak stawiacze i wyławiacze m. in., lotniskowe, mające na pokładzie samoloty-wodopłatowce, okręty szkolne, szpitalne i transportowe.

Okręty bojowe większe są połączone w zespoły z 3 do 4 jednostek, nazywane eskadrami lub dywizjami, a mniejszego tworzą grupy z 4 do 8 jednostek, noszące nazwę dywizjonów, półfloty i floty. Okręty, wchodzące w skład danego zespołu, muszą mieć zasadniczo jednakowe uzbrojenie i jednokową szybkość.

Wielkość okrętów mierzy się ich wypornością, t. j. ciężarem wypartej przez pływający okręt masy wody; ciężar ten na zasadzie prawa Archimedeusza, równa się ciężarowi okrętu. Wyporność pancernika dochodzi do 35.000 tonn, krążownika — 10.000 tonn, kontrtorpedowca i łodzi podwodnej — 3.000 tonn, a torpedowca — 800 tonn. Na pancernikach są działa o kalibrze 406 mm., na krążownikach — do 203 mm., na mniejszych okrętach — do 155 mm.. Szybkość pancerników dosięga do 30 mil morskich (54 klm.) na godzinę, krążowników — 35 mil morskich (63 klm.), kontrtorpedowców i torpedowców — 40 mil morskich (72 klm.), wreszcie łodzi podwodnych 15 mil morskich (27 klm.) pod wodą i 20 mil morskich (36 klm.) na wodzie.

Załoga pancernika lub krążownika wynosi 1.000 zgorą ludzi, kontrtorpedowca do 200, a torpedowca lub łodzi podwodnej do 100.

Nieodłączną część współczesnej marynarki wojennej stanowi lotnictwo morskie, składające się z wodopłatowców, służących do wywiadu i bombardowania powietrznego.

Ostłonę portów wojennych stanowią na lądzie zamaskowane baterie artylerii najcięższej i przeciwlotniczej, a na morzu ustawiano podczas działań wojennych zagrody minowe, noszące nazwę pól minowych. Załogi portów wojennych stanowią oddziały bądź marynarki, bądź t. zw. piechoty morskiej, podlegającej zawsze władzom marynarki wojennej.

Jak z powyższego wynika, mary-

narka wojenna jest wojskiem bardzo skomplikowanym, albowiem łączy w sobie działy: morski, lądowy i powietrzny, oraz bardzo kosztownym, ponieważ wymaga bardzo kosztownych środków walki, jak okręty na morzu i umocnienia artyleryjskie na lądzie. Dość powiedzieć, że współczesny pancernik kosztuje do 100 milionów mk., krążownik do 50 milionów, kontrtorpedowiec, torpedowiec lub łódź podwodna do 5 milionów marek.

Dodać przytem należy, że okręty budują się zawsze zespołami, a mianowicie zakłada się od razu 4 jednostki większe, lub 6 do 8 mniejszych. Fortyfikacje brzegowe są również bardzo drogie.

Stosunkowo najtańsze jest lotnictwo morskie.

Smutne cyfry!

Choroba ludzi pracy — obłite zbiera żniwo

Gruźlica wciąż czyni zastraszające spustoszenie w życiu ludzkim, tylko ludzie się z nią oswoili, przywykli poniekąd do niej, tak, że nie razi ich już tysiące ludzi, schnących codziennie po siedzibach miejskich i wiejskich, po różnych szpitalach.

Nauka robi wielkie wysiłki, aby zmniejszyć liczbę ofiar gruźlicy, zwanej słusznie „białą dżumą“.

Rezultaty są znaczne, lecz niedostateczne, aby zamknąć oczy i opuścić ręce.

W Stanach Zjednoczonych umierało na gruźlicę w 1932 roku około 80 osób na sto tysięcy. W 1900 roku przypadało 202, a w 1910 — 163. W śmiertelności na tę chorobę przoduje Szwajcaria, gdzie według liczb statystycznych światowych z 1930 roku śmiertelność spowodowana gruźlicą, wynosiła 134 osoby na sto tysięcy.

W ostatnich 70 latach największa

śmiertelnością zapisał się rok 1870-ty. Zmarło wtedy na całym świecie po 270 osób na każde 100 tysięcy mieszkańców.

Według oficjalnych statystyk wojennych na polach bitew miało zginąć na wszystkich frontach w ciągu całej wojny 8.405.280 ludzi. W tych samych latach gruźlica zabierała rocznie 1.307.200 osób.

Jeżeli więc wziąć sześć i pół roku wojny, łącznie z wojną polsko-bolszewicką, to liczby śmiertelnych wypadków całkiem sobie dorównują.

„Biała dżuma“ wciąż unosi się ponad naszymi miastami, kosząc młodzież i ludzi w sile wieku.

Ofiarą jej padają zwłaszcza warstwy pracujące, tak z powodu złych warunków higienicznych w warsztatach pracy, jak i z powodu odżywiania się i zapobiegania naskutek nieodpowiedniego stanu materialnego robotników.

Statystyki wykazują, że w Anglii najczęściej ludzi umiera w grudniu; we Francji — w styczniu, w Niemczech — w marcu; w Austrii — na wiosnę; a w Holandji — jesienią.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat, 11 miast Ameryki osiągnęło ludność ponad 100.000; obecnie miast takich mają Stany 80.

Ilość jaskółek zmniejsza się z każdym rokiem, gdyż kraje południowe niszczą je i skutkiem tego coraz mniej ich wraca na wiosnę.

Ze świata

W Islandji odbyło się głosowanie w sprawie zniesienia prohibicji. Za zniesieniem wypowiedziała się większość narodu, wobec czego prohibicja zostanie uchylona.

Najdłuższy kabel telefoniczny istnieje pomiędzy Nowym Jorkiem i Chicago. Ma on 1385 klm. i można po nim przesyłać jednocześnie 500 telegramów i 250 rozmów telefonicznych. Założenie kosztowało 25 milionów dolarów.

— Jak pan widzi — mówi dyr. Noe oprowadzając mnie po fabryce swego przyjaciela, sąsiadującej z budynkiem giełdy — zawód nasz w niemałym stopniu opiera się na ryzyku. Gdy szczęście dopisze, często śmiało ryzyko może wzbogacić.

— Łatwo wywnioskować, że zawód szlifierski wymaga wielkiego zaufania?

— Absolutnego. Proszę zważyć, że szlifierzowi powierza się nieraz surowce grubej wartości, a że w ciągu pracy zmieniają one kształt i wagę, cóż łatwiejszego, jak zamienić kamienie? Kontrola jest tu niemożliwa, dlatego też każdy pracownik musi cieszyć się pełnym zaufaniem. Podkreślam, że nadużycia należą do rzadkości nietylko z uwagi na kary, wymierzane przez komisję dyscyplinarną przy giełdzie, ile raczej na nieumieknioną i nieodwołalną utratę zaufania. A w naszym przemyśle, kto choćby blachostką, raz wzbudził cień podejrzenia, nigdy nie odzyska zaufania.

Spoglądam na długi rząd szlifierzy, pracujących przy małych warsztatach. Niebieskie bluzy płócienne, zakasane rękawy. Raz wraz głowy nachylają się, badają powierzone im skarby to

przez lupy to gołym okiem. Przeważają mężczyźni dojrzałego, znikoma ilość młodych i podeszłych wiekiem. Wzrok w ustawicznym napięciu słabnie i, gdy się przekroczy 45 lat, trzeba z koniecznością ustąpić miejsca oczom zdrowym. Słychać turkot motorów, czasem kilka słów, czasem donośny głos kierownika. Praca wre.

— Wynagrodzenie?

— Rozmaite. Zależnie od zdolności i rodzaju pracy. Przeciętnie waha się od 600 do 1200 franków tygodniowo. Obecnie sporo bezrobotnych.

Na zakończenie wizyty w szlifierni, kierownik warsztatu pokazuje mi szereg wspaniałych brylantów, może około 100 sztuk przeróżnej wielkości i odcieni. Przebiera w nich palcami, jakby od niechcenia, lekceważąco. Interesuje go praca, z której jest zadowolony i dumny.

— Wspomniał mi pan, panie dyrektorze, że obroty giełdowe są szczupłe, lecz pomimo tego i pomimo kryzysu, ceny brylantów utrzymują się. Dzięki Diamond Corporation. Zgoda. Niemniej zapasy zwiększają się, zasilane ciągle produkcją kopalń, która, w stosunku do sprzedaży, wzrasta conajmniej w dwójnasób. Poza tem

W roku 1797 poraz pierwszy dokonano próby ze spadochronem. Dokonał tego Jaques Garnerin, który spuścił się ze spadochronem z wysokości 1.000 metrów. Spadochron jego miał kształt półkuli, a średnica wynosiła 7,8 metra. Odtąd wielu aeronautów powtarzało te doświadczenia.

Człowiek, niezaopatrzonej w żaden odpowiedni aparat, może być pod wodą najdłużej minutę. Dzięki długim ćwiczeniom, polegającym na nabyciu zdolności kilkakrotnego, głębokiego wdychania powietrza przed wskoczeniem do wody, można dojść do wytrzymania pod wodą przez dwie minuty. Najdłużej pod wodą przebywają poławiacze perel i gąbek. Przed kilkoma laty zasłynął na wybrzeżu Adryatyckim pewien Japończyk, który wytrzymał 10 minut. Po wyjściu z wody taki nurek wygląda jak trup. Jak wiadomo, poławiacze perel umierają zwykle po trzydziestym roku życia.

Pierwszy gazometr zbudowany został w Anglii w roku 1810. Używanie nafty nastąpiło dopiero znacznie później, gdyż po 1859 roku, kiedy odkryto w Pensylwanji olbrzymie źródła ropy.

Klub kobiecy „Liceum“ we Florencji zorganizował konkurs międzynarodowy dla artystów na obraz, „zeźbę, lub pracę graficzną przedstawiającą Madonnę. Obecnie ukończono zgłaszanie zgłoszeń, nadesłanych w liczbie 400 z Włoch, Francji, Ameryki, Polski, Niemiec, Anglii, Szwecji, Norwegii, Belgii, Jugosławii, Danii, Holandji i Czechosłowacji.

Wystawa prac zgłoszonych na konkursie odbędzie się w najbliższym czasie.

W Vevey, w Szwajcarii, założono niedawno szkołę tresowania psów, mających prowadzić niewidomych. Psy te rekrutują się z pośród owczarków alzackich. Pies, tresowany w szkole w Vevey, idzie przed swym panem, zastępuje drogę samochodowi, aby pozwolić przejść niewidomemu, albo przyćmiewa się do boku pana, gdy uważa, że miejsce jest niebezpieczne, oraz rusza z miejsca jak tylko przejście jest wolne.

Przelatujący wiatr wprawia cienki, napięty drut telefoniczny w drganie, któremu towarzyszy jednostajne brzęczenie. Sprawiają to tworzące się na drucie małe ciągle zmienne wiry powietrzne, które drganiem swym nikomu nie przeszkadzając, ścierają jednak i niszczą miejsca spojeń. Wynaleziono obecnie zagranicą aparaty, zabezpieczające druty od zużywającego je drgania. Tak więc, owe brzęczenie, to nie głos nadawanej depechy, lecz dźwięk wirujących cząstek powietrza.

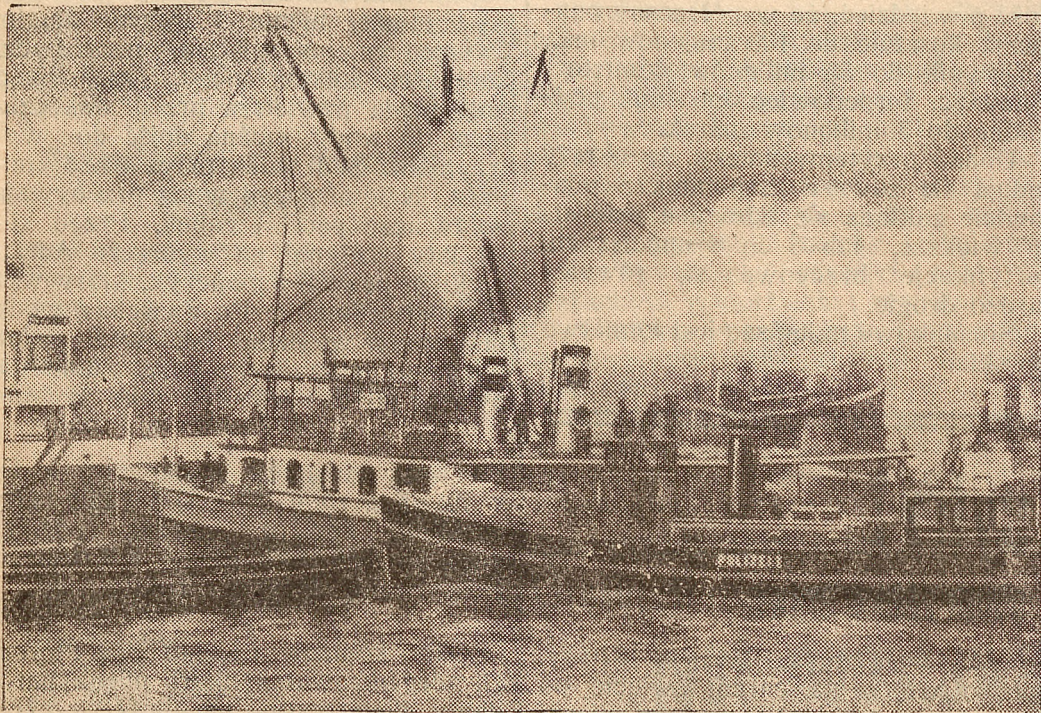
ilość i wartość brylantów, będących już w obiegu, nie ulega zmianom i jest również w pewnej mierze przedmiotem handlu. Czy w tych warunkach znajdujcie panowie świeżych nabywców?

— Oczywiście. Przedewszystkiem dlatego, że wartość brylantów, niezachwiana, na skutek polityki Diamond Corp., przyciąga niedobitki kapitalistów, zwłaszcza ostatnio amerykańskich, którzy lokują swój majątek w drogich kamieniach, wiedząc, że każdej chwili mogą je spieniężyć. Trzeba bowiem zaznaczyć, że nawet przy najwięszym zastoju i braku gotówki obrotowej, wystarczy zaofiarować jakąkolwiek ilość brylantów, by w niespełna kilka godzin uzyskać płynny pieniądz. Następnie ilość mieszkańców na kuli ziemskiej wzrasta, a więc wzrasta również zapotrzebowanie na nasz artykuł. Wkońcu, wkońcu... — tu twarz p. Noe rozjaśnił szeroki uśmiech — jest tyle ładnych kobiet na świecie...

— A zatem, panie dyrektorze? — Zatem, drogi panie, optymizm, zaufanie i jak najczęściej pięknych kobiet — odrzekł dyrektor, ściskając mi rękę na pożegnanie. J. O.

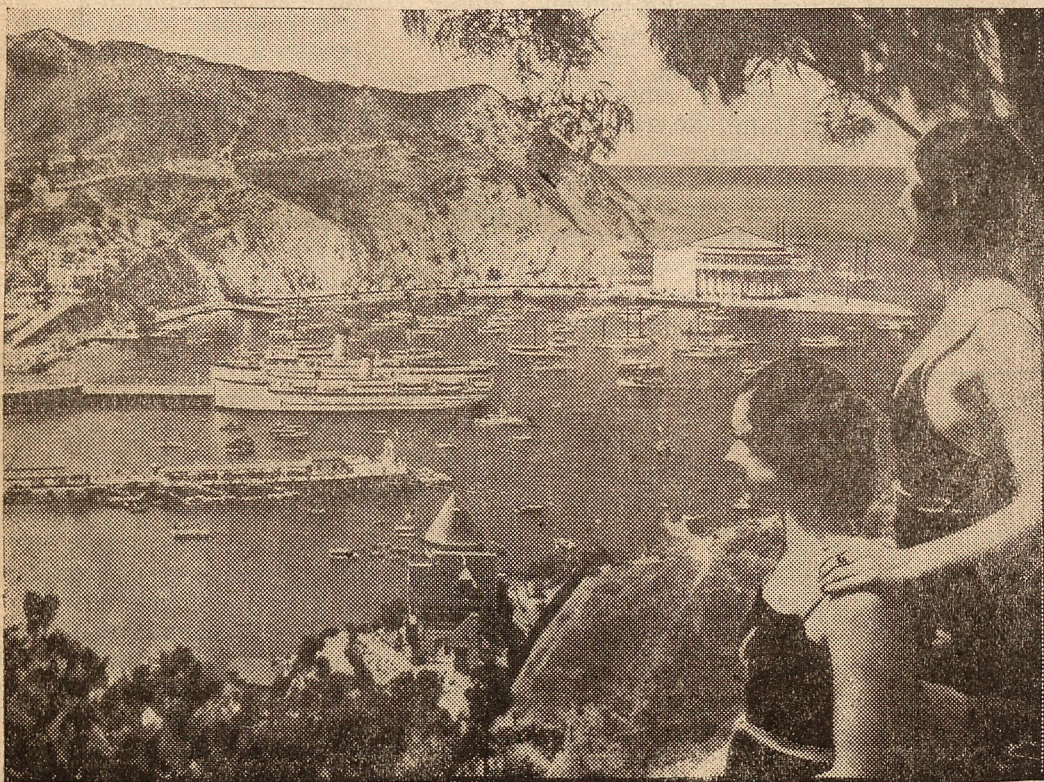
ILUSTRACJE TYGODNIA

Pożar w porcie hamburskim



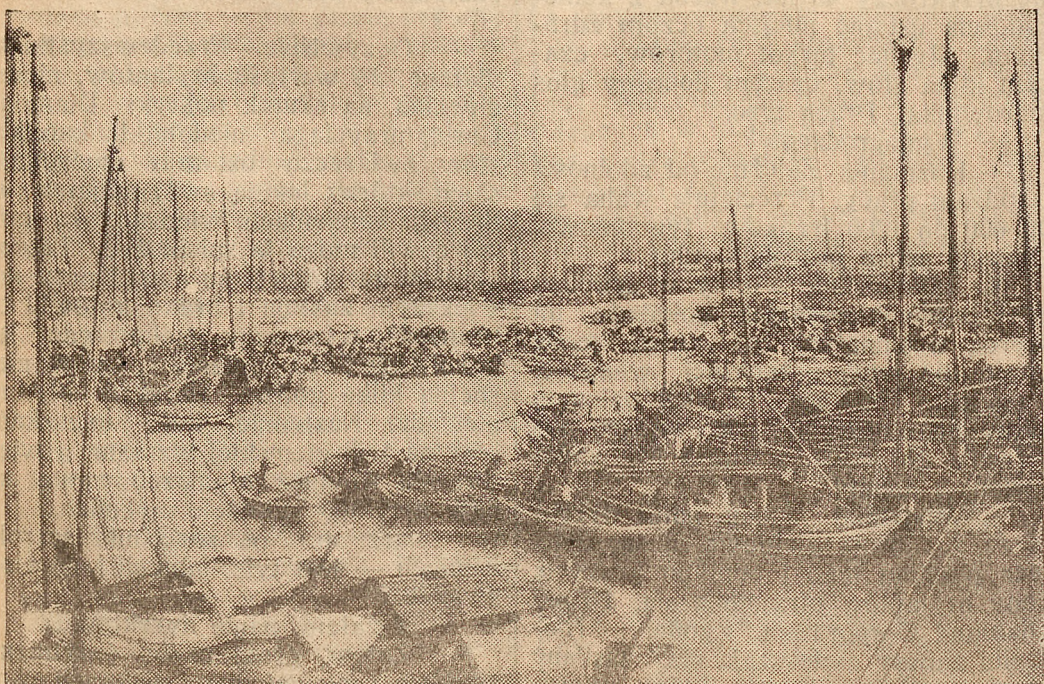
W porcie hamburskim z nieznaney przyczyny zapalił się ładunek jednego z parowców towarowych. Pożar przybrał takie rozmiary, że portowa straż pożarna tylko z trudem i po wielu godzinach mogła opanować szalejącego żywiołu.

U nas zima, a w Kaliforniji...



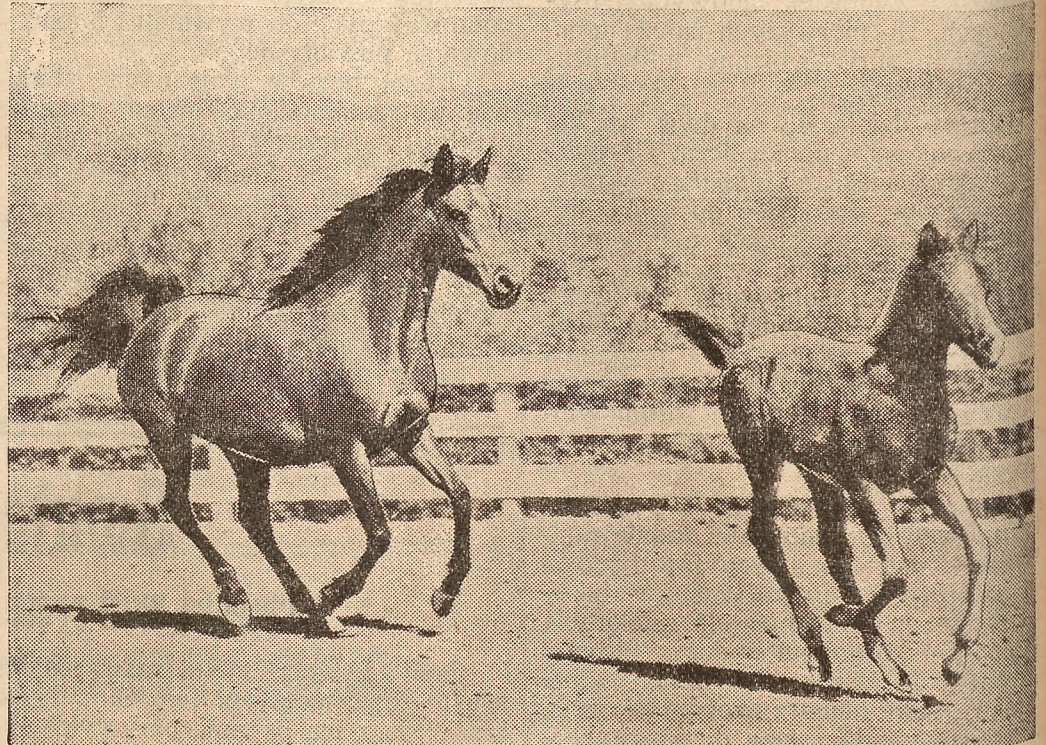
... lato z jego wszystkimi przyjemnościami, z których korzystają milionerzy i gwiazdy filmowe. Zresztą wybrzeże Kaliforniji jest krainą wiecznego lata. Zdjęcie przedstawia zatokę Catalina, najcieplejsze miejsce Kaliforniji.

Z rewolucji południowo-chińskiej



Port Fu-Czau w południowo-chińskiej prowincji Fu-Kien, gdzie wybuchła straszna rewolucja komunistyczna przeciw rządowi centralnemu.

„Dzień koński“



Niemcy zaprowadzili nawet t. zw. „dzień koński“, mający służyć propagandzie na rzecz koni. Dniem tym jest piątek 3 grudnia.

Najpopularniejszy kompozytor włoski



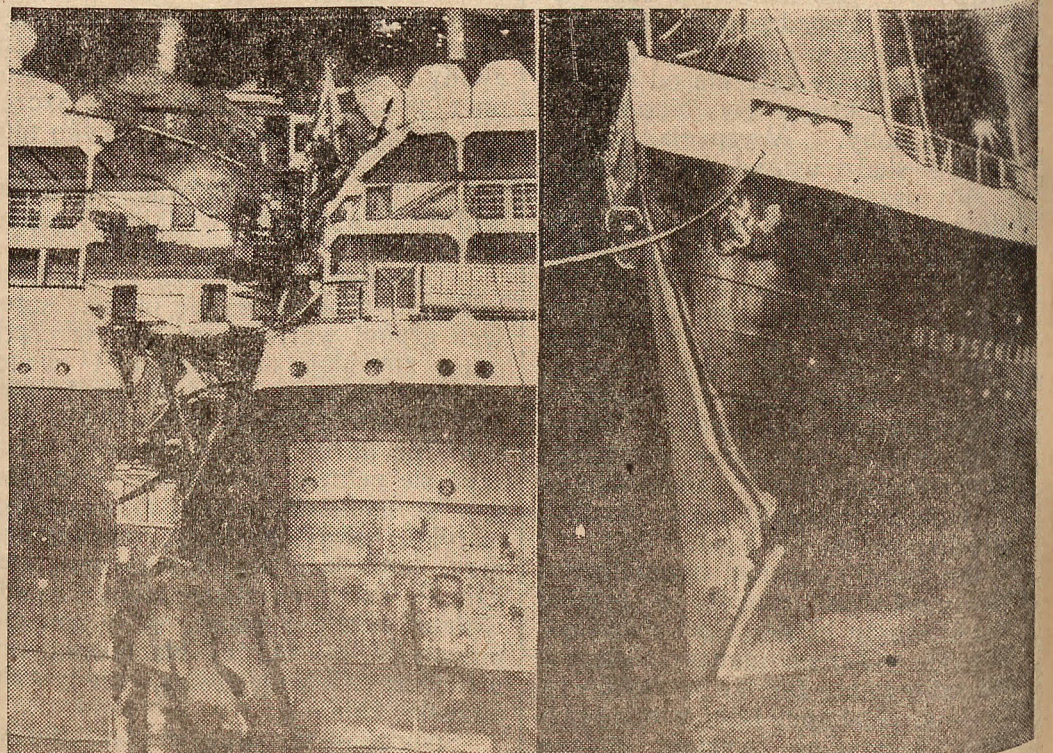
Pietro Mascagni, słynny włoski kompozytor operowy, obchodzi 70. swe urodziny. Swą operą „Cavaleria rusticana“ zdobył on sobie rozgłos światowy.

Nowy polityk francuski



Z pośród niewielu nowych osobistości w gabinecie francuskim, największe znaczenie posiada niewątpliwie minister budżetu **Marchandeu** (na zdjęciu), który poraz pierwszy występuje na arenie politycznej Francji.

Zderzenie okrętów



Niedawno donosiliśmy, że w porcie nowojorskim zderzyły się dwa parowce, amerykański „Munargo“ i niemiecki „Deutschland“. Na zdjęciu widać szkody, spowodowane zderzeniem.